KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 20 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
W Francji i Anglii	108 franki	27 fr.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 franki	20 fr.	7 franków

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 [illegible]
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.

Kraków 27 czerwca.

Wiek dzisiejszy, wiek kolei żelaznych i telegrafów tak zbliża do siebie narody cywilizowane, że głównym rysem jego charakterystycznym odznaczającym go od poprzednich wieków jest wynikające z tego zbliżenia pewne podobieństwo dziejów, pewna tożsamość dążności i usiłowań w różnych krajach cywilizowanego świata.

Dawniéj każdy kraj odpowiednio do różnego stopnia rozwoju i oświaty odrębnym szedł torem; dzieje Europy przedstawiały zawsze różnobarwną mozaikę złożoną z najprzeciwniejszych prądów i kierunków politycznych, które z sobą nic wspólnego nie miały. Kiedy w jednym kraju staczano walki religijne, w drugim wrzała walka rasowa, w trzecim stany społeczeństwa ścierały się z sobą, w czwartym rząd militarny poskramiał budzącą się opozycję liberalną — dziś inaczéj; przez zetknięcie się ścisłe ludów powstało dążenie do wspólnego poziomu, te same prądy widzimy w różnych krajach, te same cele różnym równocześnie przyświecają narodom, te same walki i przejścia równocześnie odbywają się w różnych krajach.

Podnieśliśmy już raz na tém miejscu podobieństwo między stanowiskiem Olliviera i Potockiego. W rzeczy saméj jeżeli władcy Francji i Austrji chcieli bez załatwienia istotnego bieżących trudności wewnętrznego położenia państw swych zyskać niejakiś czas zwłoki, nie mogli uczynić lepszego wyboru ministrów jak uczynili. Do utrzymania tego stanu nijakiego, prowizorycznego międzyrządu wypierającego się przeszłości a odpychającego przyszłość, Ollivier i Potocki są jedynymi ministrami. Jeżeli takie podobieństwo zachodzi dziś między najwyższą sferą w Austrji i Francji, nie mniejsze wykazują podobieństwo w podwalinach społeczeństwa tych dwóch państw równocześnie prawie toczące się dwa wielkie procesa polityczno-socjalne we Francji i w Austrji: proces przeciw stowarzyszeniu *International* w Paryżu i przeciw robotnikom we Wiedniu.

O podobieństwach w sytuacji politycznéj Europy mówiąc, trudno pominąć jednakich zwycięztw na polu wyborczém stronnictwa klerykalnego w niemieckich prowincjach Austrji i w liberalnéj Belgji — jeżeli wiek nasz zbliża stronnictwa demokratyczne i socjalne i łączy je w wspólne stowarzyszenia międzynarodowe, to niemniéj z dobrodziejstw 19go wieku i środków zbliżenia się korzysta tak zwane stronnictwo ultramontanów, wzmacniając wiekową organizację swą i do nowych przygotowując ją walk.

Ktokolwiek wprawne ma ucho na dziejowe tętno życia narodów, ten w trzech sąsiednich państwach europejskich Francji, Hiszpanji i Włoszech dosłyszy głośne bicie republikanizmu. We Francji na zawadzie idei republikańskiéj stoi cesarz — we Włoszech król i papież — w Hiszpanji już tylko słaby rząd prowizoryczny. Ale śmiało dziś powiedzieć można, że na włosku wątłego życia Napoleona wiszą dziś losy tych trzech państw. Bez poparcia cesarskiego gabinetu francuzkiego stronnictwo monarchiczne w Hiszpanji nie ma przyszłości — a po wyjściu załogi napoleońskiéj z Rzymu na Kapitolu rzymskim może zmartwychwstanie res publica romana. Francja zaś sama po śmierci drugiego swego Cezara rozpocznie może znowu szereg eksperymentów na korzyść i zbudowanie Europy.

Religijnych prądów Europy dwa przeciwne bieguny znajdują się dziś w w Rzymie i Londynie. Kiedy w Watykanie ma być ogłoszonym dogmat nieomylności papiezkiéj, tj. zasada, że wiara jest najwyższą potęgą świata tego, w parlamencie angielskim obradują nad reformą szkół, chcąc wprowadzić w życie zasadę bezwyznaniowości wychowania, tj. zasadę, że wiara jest rzeczą zbyteczną, do wykształcenia moralnego człowieka niepotrzebną. Do któréj z tych zasad przechylą się narody europejskie? Czy uznają nieomylność papiezką — tj. wszechwładzę i potęgę wiary — czy też przyjmą zasadę bezwyznaniowości i porzucą wiarę jako sprzęt niepotrzebny? Zdaje się, że jak wszędzie i zawsze, tak i w tych sprawach myśl ludzka utoruje sobie pośrednią drogę.

O ustawie gminnéj.

III.

Pisarze gminni.

(Dalszy ciąg.)

Wobec powyższego wyłuszczenia rzeczy zdaje nam się, powinny upaść wyszczególnione przez nas zarzuty przeciw projektowanemu uzupełnieniu §. 102 ust. gm. Pisarz gminny zarówno z członkami zwierzchności gminnéj winien podlegać karom przez wydział powiatowy za zaniedbanie lub przekraczanie obowiązków nakładanym.

Nasuwa się w takim razie trudność, któréj nie przeoczyliśmy bynajmniéj, a mianowicie trudność bliższego określenia obowiązków pisarza gminnego, coby wówczas w ustawie stało się koniecznem. Nie sądzimy jednakże, aby obowiązki te zbyt szczegółowo określone być miały. Wystarcza tu ustanowienie, że pisarz gminny winien prowadzić księgi, wygotowywać akta i wogóle załatwiać wszelkie czynności pisarskie wypływające z ustawy gminnéj, niemniéj, że za zgodność tychże z ustawą i wydawanemi z wyższéj władzy instrukcjami wespół z naczelnikiem gminy jest odpowiedzialny.

Zaznaczyć tu w końcu wypada, iż proponowana przez nas zmiana §. 102 pociągnęłaby za sobą stosowne zmiany w innych także paragrafach ustawy gminnéj, w §. 31 i t. p.

Położyliśmy na tém kilkakrotnie nacisk, iż w obecnych stosunkach, przy obecnym stopniu oświaty ludu wiejskiego i obecnéj ustawie gminnéj rzetelne wprowadzenie téj ustawy w życie, a w ogóle ład i porządek w samorządzie gminnym zawisł wyłącznie prawie od pisarza gminnego, a przynajmniéj, że bez odpowiedniego pisarza ład ów, a nawet wprowadzenie ustawy należą do rzeczy niemożebnych.

Zachodzi teraz pytanie, zkąd wziąć tylu odpowiednich, t. j. odpowiednio wykształconych i z ustawą obznajomionych kandydatów na posady pisarskie — tak lichą zwykle uposażone płacą?

Krótka na to odpowiedź: w braku zupełnie odpowiednich, zadowolić się nateraz mniéj odpowiednimi, którzy skromniejszym wymaganiom uczynią zadość. Daléj: wpływać na gminy, aby wyższe niż dotąd dla pisarzy uchwalały płace i przyjmowały ich nie na czas jednoroczny, ale najmniéj na przeciąg lat trzech, a wpływać za pomocą licznych sposobów, których dziś już ustawa użyć dozwala lub które dotychczasowa praktyka ustaliła. Nakoniec, w razie przeprowadzenia pożądanéj zmiany §. 107 co do środków zaradczych, o których rozpisaliśmy się szerzéj w jednym z poprzednich numerów, wpływać w tymże duchu roztropném użyciem owych zaradczych środków wobec gmin niesfornych.

Ważność sprawy pisarzy gminnych tak dalece zapoznaną była dotąd przez największą część wydziałów powiatowych, iż mało nawet w którym utrzymywaną bywa księga etatowa czyli wykaz pisarzy gminnych w powiecie; gminy ich przyjmują i oddalają niezawiadamiając nawet wydziału o zaszłéj zmianie, a tak ci, którym przypada w gminach w udziale spełnienie znacznéj części poleceń wydziału powiatowego, ci, którzy wyłącznie czuwać są w stanie w samorządzie gmin nad zachowaniem ustawy przynajmniéj pod względem formalnym, ci właśnie nietylko nie podpadają nadzorowi wydziału powiatowego, ale co więcéj zupełnie mu pozostają nieznani.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 25 czerwca.

L. Dr. Marceli Madejski (radny m.) otrzymał pismo od p. Potockiego z zawiadomieniem, że statut miasta Lwowa nie zostanie sankcjonowanym z powodu formalnego błędu, gdyż jest tam mowa „o prawie obywatelstwa austrjackiéj i węgierskiéj monarchji.“

Lwów 26 czerwca.

L. [Posiedzenie komitetu przedwyborczego — wybór z izby handlowéj — statut miasta Lwowa — *Dziennik Lwowski* o wyborach.]

Obszerniejszy komitet przedwyborczy miejski zebrał się wczoraj wieczorem dla wysłuchania wniosków komitetu wykonawczego. Udział członków był bardzo słabym; demokraci sumiennie stawili swój kontyngens, natomiast inne stronnictwa błyszczały nieobecnością swoją; ogółem było około 50.

Dr. Jasiński (notarjusz) imieniem komitetu referując o przekazanym temuż wniosku p. Łubińskiego (by komitet przystąpił do programu zjazdu), wnosi motywowany porządek dzienny — a to z uwagi, że komitet chcąc zostawić zupełną wolność wyborcom, nie chce ich krępować żadnym programem, chociaż program zjazdu uznaje za minimum naszych żądań; komitet nie zamyśla nawet proponować kandydatów od siebie — więc tém mniéj może powiedzieć, że przystępuje do tego lub owego programu akcji wyborczéj.

W skutek tego wniosku p. Łubiński uznał za stosowne cofnąć swój wniosek, a to, jak mówił, dlatego, że komitet już w motywowaniu swego wniosku uznał ważność programu zjazdowego.

Sprawa ta spowodowała dra Madejskiego do zapytania, co właściwie będzie działał komitet, jeźli nie myśli ani programu stawiać, ani kandydatów proponować. Mimo wymijającéj odpowiedzi referenta wniosek komitetu większość przyjęła.

Na poprzedniém zebraniu komitetu obsz. poruczono téż komitetowi ściśl. wniosek, by tenże przedstawił wyborcom kandydatów i zaprosił do złożenia wyznania wiary politycznéj. Komitet zastanowiwszy się nad tém, przyszedł do przekonania, że zwyczaj przedstawiania kandydatów jest nieodpowiednim, albowiem może komitet łatwo pominąć zdolnych i chętnych do kandydowania lub zaproponować takich, którzy stanąć nie chcą przed wyborcami. Otóż postanowił komitet zostawić wolność wyborcom co do osób, oraz wolność każdemu, który zechce kandydować; wysłucha tylko wyznania wiary każdego i w miarę téjże ich popierać będzie.

Innego zdania była mniejszość komitetu ściślejszego, w któréj imieniu przemawiał dr. Popiel; wnosi on, by komitet sporządził spis kandydatów, których popierać zamyśla i zaprosił takowych do złożenia wyznania wiary.

Pan Smolka popierając wniosek większości kładzie nacisk na to, że nie komitety lecz stronnictwa winne proponować kandydatów.

Nad tym wnioskiem dyskusja była nader ożywioną, gdyż mowcy pro i contra bardzo żywo i wyczerpująco rzecz traktowali.

Gdy p. Łubiński wystąpił ze skrajnym wnioskiem, aby—jeźli wniosek komitetu przyjętym zostanie— komitetowi nie wolno było wcale kandydatów proponować, referent wyjaśnił swój wniosek tak, że komitet tylko na razie nie myśli przedstawiać kandydatów i zostawić wolność każdemu.

I ten wniosek uchwalono większością głosów. Pan Łubiński żąda, by jego wniosek ewentualny poddać pod dyskusję; sprzeciwia się zaś temu, by go poprzód dano do poparcia. P. Smolka radzi odesłać ten wniosek jako ważniejszy do komitetu ściśl.; gdy zaś inni zaczęli dowodzić, że p. Ł. postawił tylko swój wniosek w celu doprowadzenia *ad absurdum* wniosku komitetu, p. Smolka swój wniosek cofnął, a przy głosowaniu wniosek Łubińskiego upadł.

Wniosek Iskrzyckiego i tow. by komitet tylko takich kandydatów popierał, którzy osobiście przed wyborcami staną, po dłuższéj dyskusji odrzucono.

Na wtorek zapowiedział przewodniczący zgromadzenie wyborców.

Izba handlowa odbyła w piątek naradę w sprawie wyborów, któréj rezultatem był wybór komitetu z trzech, który będzie miał przedstawić izbie kandydata. Do komitetu tego wchodzą pp. Wild, Szellenberg i Rucker (aptekarz). Izba uchwaliła, że wybierze tylko posła należącego do sfer handlowych lub przemysłowych. Wniosek jednego z członków, by kandydować mógł tylko członek izby handlowéj, nie utrzymał się. Dowiaduję się, że niemieccy członkowie izby h. życzą sobie wyboru p. Wilda; inni proponują p. Artura Mizesa.

Podczas ostatniego zebrania rady miasta obiegała wiadomość o liście p. Potockiego do dra Madejskiego, w którym pan minister donosi, że statut miasta Lwowa nie będzie sankcjonowanym z powodu, że jest tam mowa o obywatelstwie austrjackiém, a nie „austrjacko-węgierskiém“, dla tego „Formfeleru“ statut w „właściwéj drodze“ zrobi nanowo podróż z przeszkodami przez radę miejską, sejm i t. d. do korony.

Dziennik lwowski zdając sprawę o ruchu wyborczym, podzielił przedewszystkiem, jak przynależy, stronnictwa na „chrześcjańskie“ i „żydowskie“, bo też u nas bez tego stymulansu nie masz życia przy wyborach; daléj występuje w najostrzejszych wyrazach przeciw p. Ziemiałkowskiemu i mamelukom, zarzucając mu, że chcąc podejść przeciwnika, ubierał się w mundur tegóż (federalistów).

Z pod Radłowa 24 czerwca.

[Wybór posła z gmin włościańskich] w okręgu brzeskim jest nader utrudniony z powodu przeciwnych sobie agitacji. Zrazu jako kandydat zjawił się niespodziewanie jak wiecie hr. Krasicki Kazimierz — przeciw niemu agituje Wit hr. Żeliński. Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Hr. Żeliński zebranym włościanom wręcz oświadcza: nie wybierajcie żadnego pana, ale chłopa; spodziewa się ów hrabia, że przez to wciśnie się w łaskę włościan, z któréj w ostatni dzień skorzysta. Oto panowie nasi. Nie wiadomo, czy uda się przeprowadzić wybór światłego włościanina. Na dzień 4 lipca będą zwołani wyborcy w czterech częściach dla porozumienia się. Wypływa też kandydatura ks. kan. Krula z Tarnowa, który również agitację urządza. — I niechże tu kto poradzi w takim chaosie.

Rzeszów 24 czerwca.

[Komitet wyborczy] z dwudziestu i jeden członków złożony, który reprezentuje niemal wszystkie stany i warstwy ludności tutejszéj, powziął zasadniczą uchwałę, ażeby wyborcom takiego tylko kandydata na posła miasta naszego polecić, po którego przeszłości spodziewać się należy, że się przychyla do owego przez wszystkie stronnictwa w kraju przyjętego *minimum* żądań rezolucją objętych, i który stojąc na wyżynie wiedzy politycznéj i zasad postępowych potrafi ocenić, jak sobie postąpić, aby uzyskać tak wielce pożądaną odrębność kraju naszego.

Ze względu więc na ten program komitet podjął myśl rzuconą przez jednego z członków, ażeby zasięgnąć od pana dra Czerkawskiego wiadomości, czyby na krzesło poselskie miasta naszego kandydować nie zechciał.

Gdy p. Czerkawski na wystosowane do niego w drodze prywatnéj w tym względzie zapytanie odpowiedział, że miałby sobie za zaszczyt wyjść z urny wyborców miasta naszego, postanowiono wnieść kandydaturę jego na najbliższém posiedzeniu komitetu. Lecz — jak się spodziewać należało—nie obeszło się bez głosów przeciwnych.

Wniesiono też kandydaturę p. Zbyszewskiego, którego — gdy dwukrotnie zaszczycony był zaufaniem miasta naszego — jedyną podobno zasługę w sejmie stanowiło to, że się oddawał błogiemu *dolce far niente.* Wybór ten znaczyłby, jak tu rozumieją, uświęcenie polityki mamelucko rajchsratowéj.

Trzecim z kolei kandydatem był Ludw. hr. Wodzicki przez jednego z członków komitetu postawiony.

Głosowanie nad tymi kandydatami w gronie komitetu odbyte wydało następujący rezultat: Pan Czerkawski otrzymał głosów 14, p. Zbyszewski 2, Ludwik hr. Wodzicki 2, z których ostatni — jak się w téj chwili dowiaduję — kandydaturę swą cofa na korzyść p. Czerkawskiego.

Wobec większości głosów komitet postanowił polecić wyborcom na posła pana Czerkawskiego i zawezwał go zarazem, ażeby na ogólne zebranie wyborców dnia 26 czerwca odbyć się mające do Rzeszowa przyjechał i wyborcom się przedstawił.

Cieszyn 25 czerwca.

[Nowy „kulturträger“ niemiecki p. Macher — pan M. Raschke nieuszczęśliwił cieszyńskiéj preparandy swemi grubo-uczonemi teorjami, za to będzie nauczycielem nauczycieli w Opawie — sprawa wyborów — dr. Menger i dobra ks. Czartoryskiego na Szląsku.]

Giermanizm wciska się do nas wszelkiemi drogami, a w ostatnich czasach pozyskał sobie nowego u nas obrońcę i krzewiciela w osobie aż nadto wam znanego p. Machera, obecnie nadzorcy szkół ludowych na Szlązku. Dnia 17, 18 i 19 b. m. zwiedzał on preparandę w Cieszynie, a przy téj sposobności starał się nakłonić p. Manuela Raschke, profesora na tutejszém ewg. gimnazjum, do przyjęcia posady nauczy-

Tygodnik krakowski.

Siedem krów tłustych, które jednak nie należą do działu „gospodarstwo i przemysł,“ ale przyczyniają się do powiększenia objętości niniejszéj kroniki.—Indeks wiadomości tygodniowych zakończony wiadomością o zupełnéj reformie magistratu, która polega na zmianie kilku stróżów i woźnych.—Domysły kronikarza względem dzwonów krakowskich, w których (domysłach) błądził, dopóki nie natrafił na dostojną osobę wracającą z Rzymu. — Ważna przeszkoda ogłoszenia nieomylności. — Konik zwierzyniecki jako symbol dziennikarstwa krajowego wraz z anegdotką o szewcach kalwaryjskich.—*Sicut lucus a non lucendo,* tak wianki od niepuszczania wianków nazywane. — Tłum ludu, w którym szewca od hrabiego nawet kronikarz rozróżnić nie może.— Paralela między sztucznemi ogniami a polityką p. Potockiego i całéj jego konstelacji rzeszowskiéj.—Znakomity kandydat postawiony przez sędziwą redakcję *Czasu,* która tém głównie zdradza płeć swoją męzką, że się przyznaje do wieku w ogólności, starannie ukrywając go w szczegółach. — Jak pragnienia p. Potockiego nieprzekraczające katechizmu zeszły się z grzesznemi pragnieniami niektórych żon.

Mają przecież i kronikarze swoje siedm krów tłustych. Dla ludzi, którym los nie pozwolił pokończyć studjów nad starym testamentem, zrobić muszę małą uwagę, że tu mowa jest nie o krowach szwajcarskich, ani holenderskich, ani o innych tym podobnych krowach, któreby na wystawie rolniczéj np. przemyskiéj mogły być uwieńczone, bo takie krowy posiadają zwykle ludzie, którzy się nigdy piórem ani kronikami nie zajmują; ale o krowach egipskich wyobrażających tutaj siedm dni tygodnia, z których każdy tak był obfity w nowinki i zdarzenia, żeby niemi nakarmił całą głodną rzeszę kronikarzy, którzy pogryzionemi w zamyśleniu piórami zaczynają swoje sprawozdania od skromnego wyznania: że nie wiedzą, o czém pisać.

Tego tygodnia jest chyba kłopot, co wybrać z téj mnogości nowinek, które jak mojżeszowe przepiórki same podlatują pod pióro i proszą się o miejsce.

Tu jedną ulicą wśród licznéj świty ks. biskup Gałecki wraca z Rzymu, tam konik zwierzyniecki także nie bez świty wkracza na rynek krakowski; tu wianki śto-jańskie, tam koła i kółka polityczne, wyborcze puszczają na wodę listy kandydatów na posłów; jedną ręką obcierać trzeba łzy po pani Modrzejewskiéj, a drugą już się wita Jana Królikowskiego z Warszawy. Do tego wszystkiego jeszcze rada miejska zdecydowała się wreszcie *(mirabile dictu!)* po kilku latach namysłu zreorganizować magistrat przez potwierdzenie byłych urzędników na dawnych posadach. Magistrat bowiem miał podobno cierpieć na raka, do którego zoperowania p. prezydent jako doktor zabrać się obiecywał. Zdaje się jednak, że rozpoznanie było mylne, jeżeli kuracja magistratu ograniczyła się na kilku gorzkich pigułkach, jakiemi go dzienniki niektóre i opinja miasta poczęstowały.

Ale *ne misceantur sacra profanis,* idźmy po kolei i wróćmy do księdza Gałeckiego, którego uroczystym wjazdem rozpoczął się ten tydzień. Byłem właśnie na rynku, kiedy odezwał się najprzód jeden dzwon, potém drugi, trzeci, aż naraz wszystkie inne większe i mniejsze dzwonki ujadać zaczęły. Pytam jakiegoś przechodzącego, dlaczego dzwon tak głośno dzwoni?

— Bo próżny — odpowiedział mi słowami bajki.

— Kto?

— No dzwon.

— A! Ale komu dzwonią?

— Nie wiem — odrzekł krótko i poszedł w swoją drogę, zostawiając mnie w ciemnéj niepewności.

Byłem pewny, że ta dzwonkowa adoracja nie Panu Bogu się należy, bo Pan Bóg idący do chorego zwykle na jednym malutkim poprzestaje dzwonku; ale dla którego ze śmiertelnych o téj godzinie pobudzono wszystkie dzwony i wszystkich ludzi, domyśleć się było trudno kronikarzowi, nieobeznanemu należycie z historją kościelną ostatnich dni. Przypuszczałem, że to będzie najpewniéj eksportacja jakiegoś dostojnego ciała, a gdy jeszcze koło siebie usłyszałem głosy: „wyprowadzają go, wyprowadzają go, już go wiozą ulicą“ — byłem pewniuteńki, że zgadłem i stosownie do przepisów kościoła począłem odmawiać za wiezionego: „wieczne odpoczywanie“. Dopiero od jakichś pań, które z czułością i uniesieniem powtarzały co chwila: „mój mocny Boże! nasz poczciwy biskupeczek, biskupunio jest znowu między nami“ — dowiedziałem się, że to ks. biskup Gałecki w takiéj paradzie wraca do owiec swoich, że ja tedy dla żywego i zdrowego na ciele i umyśle o wieczny odpoczynek i odpowiednią do tego światłość prosiłem niebios; dowiedziałem się daléj, że obawa kanikularnéj pory i tęsknota za krajem wyciągnęła go z Rzymu i dopiero gdy stanął w Wiedniu, uspokoił się w tęsknocie swojéj za ojczystą ziemią. Nie doczekał się więc ks. biskup ogłoszenia dogmatu nieomylności i zdaje się, że i my go się w téj porze nie doczekamy; ogłoszenie bowiem tego dogmatu w porze panującéj w Rzymie kanikuły stałoby się może dla przeciwników nieomylności punktem wyjścia do żądania unieważnienia późniéj tego aktu.

Ale dość o Rzymie. Polityka zagraniczna nie wchodzi w zakres méj kroniczki. Postanowiłem sobie traktować przedewszystkiém sprawy krajowe; wracam więc co tchu do konika zwierzynieckiego, który coraz bardziéj sprzeniewierza się tradycji i coraz daléj po rynku rozpuszcza zagony swoje, jakby tém chciał dać poznać, że coraz więcéj w mieście naszém takich ludzi, których pałką gromić należy. Miły Boże, i bez tego ci ludzie, nie czekając oktawy Bożego Ciała, grzmocą się pałkami. Czémże są bowiem owe modne teraz moralne kije, któremi się tak obficie częstują wzajem dzienniki, jeżeli nie ową buławą konika, którą pod pozorem zasad politycznych walą się po grzbiecie różne stronnictwa i koteryjki polityczne, dogadzając tém więcéj osobistéj nienawiści, niż sprawie publicznéj. Jest podobno zwyczaj na Kalwarji Zebrzydowskiéj, że w jakieś święto przebierają jednego z mieszczan za Jezusa i wodzą go od Anasza do Kajfasza i wieszają na krzyżu i lżą go i naigrawają się z niego, a wszystko to dla uczczenia męki Chrystusa Pana. Otóż zdarzyło się pewnego razu, że na jednego z bogatszych szewców, który miał wielu zazdrosnych współzawodników w swoim rzemiośle, padł los udawać Jezusa. Współzawodnicy korzystając z téj sposobności, chcieli dogodzić nienawiści swojéj i skoro szewc zawisnął na krzyżu, poczęli go pod pozorem obrządku religijnego nie na żarty okładać kijami, tak, że szewc z bólu wypadł z roli i zawołał: „poczekajcie szelmy dam ja wam, tylko z krzyża zejdę.“ Wstawcie do téj anegdotki zamiast szewców, redakcje kilku dzienników naszych, a będziecie mieli tę samą historję.

Kto wie, czy i konik zwierzyniecki pod pozorem tradycji narodowéj nie byłby równie jak dziennikarze dogadzał swoim namiętnostkom i nie waliłby pałką swoich osobistych nieprzyjaciół ze Zwierzyńca, gdyby lecąca z okien znaczna ilość prenumeratorów, chciałem powiedzieć pieniędzy, nie uciszała jego namiętności.

Po skończonéj uroczystości konika te same tłumy ludzi popłynęły plantacjami nad Wisłę patrzeć na drugą uroczystość, nazywaną wiankami, choć w niéj wianki równie podrzędną odgrywają rolę, jak w balach na cel dobroczynny wydatki na tę dobroczynność w stosunku do tych wydatków, jakie pochłaniają modniarki i krawcowe.

Kiedy stanąłem nad Wisłą, już oba brzegi wybrukowane były głowami ludzkiemi, nakrytemi kapeluszami i kapelusikami najrozmaitszych fabryk, przeróżnych kolorów i kształtów. — Trudno mi było w téj masie przy nadchodzącym zmierzchu rozróżnić płeć, wiek, stan, a tém mniéj urodzenie; nie mogę więc podać wam, czy więcéj było w téj masie dobrze urodzonych niż na zjeździe Szlązaków, bo — jak powiedziałem — tłum był tak gęsty, że z trudnością można było rozróżnić ludzi od osób, i jaśnie wielmożnych od kucharek lub innych ludzi podlejszéj kondycji, prenumeratorów *Kraju* od czytelników *Czasu.*

Dla lepszego przeglądu wsiadłem w łódkę i oscylowałem między dwoma brzegami, jak p. X. Low między rezolucjonistami a tromtadracją lwowską.

Nie dziwcie się, że do tak sielankowéj uroczystości jak są wianki mieszam pana X. Low i politykę. Polityki dziś tak pełno wszędzie, tak mam głowę nią nabitą, że nawet tu na łodzi ściga mnie jak widmo rewolucji stańczykowskie odważne serca i czuję ją i widzę pod najrozmaitszemi postaciami.

W szumie wylatujących w górę rac słyszę ogniste mowy kandydatów, które pękają nad głowami wyborców w przecudne gwiazdy, i gasną, skoro tylko poseł znajdzie się w przyzwoitéj odległości od swoich wyborców, np. w *Diana-Saal.*— Kiedy od brzegu odbiło kilka wianków wystrojonych w kwiaty i świeczki, zdawało mi się, że widzę na tych wiankach dostojne oblicza kilku kandydatów z sumiastemi wąsami, złotemi okularami i przyległościami, zaleconych publiczności przez komitet wyborczy, na których u brzegu czekają piraci dziennikarscy, by ich coprędzéj zahaczyć piórem i moralnemi kijami obrabiać na wszystkie strony. Cóż dopiero mówić o tych młynkach politycznych, co przed przyjściem Potockiego pana obracały się w stronę rezolucji, a dziś zginają krzyże swoje przed etykietą łancuckich wódek i dobremi chęciami ministra rodaka z rzeszowskiego złota, a za punkt wyjścia w polityce swojéj (patrz posiedzenie wyborców większych posiadłości) biorą to, co już p. Potocki dał Galicji, a dał o ile wiemy oprócz herbaty dla notablów galicyjskich, także gwałtem spolonizowanego Niemca Wachholza dla uniwersytetu

cielskiéj w trzeciéj klasie katol. preparandy cieszyńskiéj.

Pomieniony p. Manuel Raschke jest jednym z najżarliwszych popleczników bielskiego nowo-protestantyzmu i szczególnym wielbicielem Vogta i Darwina, z czém się zresztą wcale nie tai. Miałżeby o tém nie wiedzieć p. Macher, który, o ileśmy go dotąd poznali, odznacza się szczególném upodobaniem w wywiadywaniu się o najdrobniejsze drobnostki nawet czysto rodzinnych stosunków? Czy też może chce się przypodobać rządowi, protegując na tak ważną dla nas posadę zapamiętałego Niemca, polakożercę czystéj wody? Zresztą cóż mamy sądzić o pedagogiczném uzdolnieniu i kierownictwie szan. p. nadzorcy szkół ludowych, który chciał powołać p. Raschke'go do wykładania przedmiotów wcale mu nieznanych (logika, psychologja i pedagokika), z których też naturalnie żadnych nie składał popisow? Na szczęście p Manuel Raschke odmówił, ma się rozumieć nie z jakiegoś tam poczucia słuszności, ale poprostu z powodu tego, że płaca profesora gimnazjalnego wyższą jest niż nauczyciela preparandy, a to jest nawet dla p. Raschke'go bardzo wymowny argument „*Ja, in Geldsachen, da hört die Gemüthlichkeit auf!*“

Ale p. Macher nietylko ma dobre chęci, ale i wytrwałość zarazem. Nie dał się też zrazić pierwszém niepowodzeniem, jakiego doznał, i ofiarował p. Raschkemu wykład historji na kursie do dalszego kształcenia nauczycieli (*Lehrerfortbildungskurs*) w Opawie. Kurs ten trwać będzie przez sześć tygodni w czasie wakacji, a tacy ludzie mają kształcić nauczycieli ludowych dla Szlązka, dla ludności polskiéj. Nie bez powodu narzekaliście na p. Machera, że jest giermanizatorem i tylko widokami rządu się powoduje — i my to już obecnie bardzo dobrze czujemy a zamiast polepszenia się w tym względzie naszych stosunków spodziewać się możemy chyba pogorszenia, jak długo będziemy mieli tak niedołężne osobistości w kierownictwie naszych szkół ludowych, jak p. Macher, który jest tylko bezwłasnowolném narzędziem i służalcem rządu i kliki niemieckiéj.

Pomimo nadzwyczajnych wysileń agitacyjnych kliki niemieckich a raczéj pseudoniemieckich faryzeuszów, stan rzeczy dość jest dla nas pomyślny, a jeżeli Bóg dopomoże a lud w ostatniéj chwili nie da się zbałamucić, może nam się nawet przy wyborach szczęśliwie powiedzie.

Z wielkiém zadowoleniem wyczytaliśmy w ostatnim numerze *Kraju*, że dr. Maksymiljan Menger już od 1go lipca b. r. opuszcza dotąd u księcia Czartoryskiego zajmowaną posadę. Cieszymy się z tego tém bardziéj, że pomieniony agitator niemieckich centralistów na Szlązku w bardzo niekorzystném świetle stawiał księcia Czartoryskiego, który dotychczasowém postępowaniem na Szlązku [illegible] „czytelni ludowéj“ zasłużył sobie na zupełne uznanie ze strony swoich rodaków. [illegible] sobie życzymy, by się ta pogłoska nie sprawdziła, ale zapisać ją musimy, bo nas mocno dotyka i niepokoi.

Wiedeń. Pod napisem: **Opozycja w austr. węg. państwie** pisze *Reform* Szuzelki:

„Jest to powszechnie znaną prawdą, że opozycja jest pożyteczną i konieczną Dowodzono tego zasadą fizyki, mówiąc: Opozycja opiera się — ale tylko na tém, co się opiera, można się oprzeć. Zgadzamy się zupełnie w tym względzie, ale jeżeli wszystko opór stawia, wtedy zabraknie oczywiście podstawy i dalsze istnienie jest niemożebném.

Takim jest politowania godny, ale zasłużony los ministerstwa Potockiego. Ma ono nie tylko byt prowizoryczny, ale w ogóle tylko byt pozorny. Możemy twierdzić, iż nie posiadamy rzeczywiście tego ministerstwa z téj strony Litawy, mamy tylko kierowników dla machinalnego załatwiania spraw bieżących każdego ministerstwa. O prowadzeniu polityki ani mowy być nie może. Jaką zresztą należałoby politykę prowadzić, je-

żeli się niema żadnéj? Dawna polityka zrobiła fatalne fiasko; nie miano jednak ani ducha, ani odwagi, ani woli do rozpoczęcia nowéj polityki. Pozornie postąpiono zupełnie konstytucyjnie, odwołano się do ludów, jakoby im chciano pozostawić inicjatywę wskazania nowego systemu. Działo się to jednak tylko na pozór, albowiem okólnik hr. Beusta [illegible] zamierzano zmiany systemu, ale jedynie zmiany osób. Program działania nowego gabinetu jest znanym programem poprzedniego, ozdobionym tylko więcéj liberalnymi frazesami i łaskawémi obietnicami.

Ministerstwo Potockiego, a właściwie Beusta-Potockiego nie ma [illegible]

[illegible] wprawdzie stronnictwo niemiecko-federalistyczne, nie osiągnęło ono jednak po części jasnego pojęcia o rzeczy — a z drugiéj strony nie posiada dotąd dosyć odwagi i zaparcia się, ażeby działać mogło stosownie do swego lepszego przekonania. Tak było także w r. 1867. Wtedy wystąpili niemieccy federaliści z bardzo dobrym programem, ale gdy przyszło na serjo, oświadczyli się za nieobesłaniem nadzwyczajnéj rady państwa. Dewizą „wierność konstytucji“ przytłumia się u austrjackich Niemców wszelkie lepsze myśli, szlachetniejsze uczucia. A stronnictwo stare pewne zwycięztwa, uderzać będzie jeszcze zaciętéj ze swymi dawnymi argumentami—będzie jeszcze terorystyczniéj rej wodzić i zgniecie każdy opór, wezwie „nowych“ pod ścisły dozór i karność, i obietnicami lub groźbami w *N. fr. Presse* potrafi obudzić w nich ambitne zachwycenie lub strach paniczny. Dawnemu stronnictwu rajchsratowemu nie idzie bowiem bynajmniéj o rzecz. Będąc przekonaném, że faktycznie ma niesłuszność, że wykonywa politykę niesprawiedliwą i niemożebną, chce to stronnictwo przynajmniéj pozornie zachować słuszność i znowu przez

czas jakiś panować, chociażby Austrja w skutek tego upaść miała. Czegóż innego spodziewać się zresztą można od stronnictwa, którego najgorliwsi przywódzcy nie wahali się publicznie oświadczyć, że nicby im nie chodziło o Austrję, jeżeliby nie działo się w niéj według ich zdania i woli.

O Czechach, stojących stanowczo na czele opozycji prawnopolitycznéj, nie potrzebujemy wiele mówić. [illegible] Ale ani myśléć nie można o zmianie usposobienia ludu słowiańskiego w Czechach i Morawie, i sądzimy, że nawet hr. Beust nie jest tak bardzo sangwinicznym, żeby się mógł spodziewać [illegible]. (*D. n.*).

— [Spodziewane zmiany w gabinecie]. [illegible] z jen. [illegible] hr. Wächterem [illegible]

— [Arcyksiążę Albrecht] uda się [illegible] Warszawy, [illegible]

— [Księga czerwona] mająca być [illegible] jest już [illegible]

Belgja.

Bruksella, 21 czerwca.

†† [Spokój i szczęście belgijskie — ostatnia katastrofa wyborcza — [illegible] — kwestja wychowania — przyczyny i skutki — agitacja robotnicza — widoki na przyszłość]. — Spokojny, wolny i szczęśliwy ten kraj belgijski — powiedział sobie pewnie każdy, ktoby [illegible] świecie. Od czasu swéj samoistności Belgja olbrzymie zrobiła postępy mianowicie na polu ekonomicznem, a pod rządami króla-filozofa była prawdziwą rzecząpospolitą. Niestety, zaród złego tkwił już w kraju i dziś pierwsze gorzkie przynosi owoce. Wiecie już o ostatniéj katastrofie wyborczéj, w skutek któréj liberalne ministerjum Frère-Orban będzie musiało ustąpić pod naciskiem partji klerykalnéj. Byłoby to zwykłym fenomenem życia parlamentarnego, gdyby poza zmianą rządzącego stronnictwa nie ukrywały się inne daleko głębiéj sięgające dążności. Wiadomo wam, że ludność belgijska nie jest jednolitą. ale składa się prawie w połowie z Belgów mówiących po francuzku i z Flamandów mówiących po flamandzku. Język francuzki przeważa wprawdzie i jest językiem urzędowym i językiem klas wyższych społeczeństwa, niemniéj przeto Belgowie flamandcy są do swego języka przywiązani i stanowią dla tego zupełnie odrębną grupę od pierwszéj. Do téj jednéj różnicy przybywa druga. Francuzcy Belgowie są mniéj żarliwymi katolikami niż flamandcy. Część flamandzka Belgji jest ziemią obiecaną klasztorów,

mianowicie też oo. Jezuici założyli tu sobie Paraguaj na małą skalę. Zdziwicie się może, gdy wam powiem, że w Belgji na miljon mieszkańców przypada około 4,000 zakonników. Dodajcie do tego, że wiele zakonów trudni się wychowaniem młodzieży, że zaś świeckich nauczycieli dozorują księża, a pojmiecie, że generacja wychowana pod takim systemem, choćby w najliberalniejszém państwie w świecie, musiała wydać silne stronnictwo klerykalne, które dziś zwycięża przy wyborach i przychodzi do władzy. Partja liberalna, która tak długo, bo prawie od początku samodzielności Belgji stała u steru, była na tyle nieoględną, że przyszłość Belgji t. j. wychowanie belgijskich dzieci oddała wyłącznie prawie w ręce ludzi z natury rzeczy nie hołdujących wcale liberalizmowi. Dziś owoce tego działania się pokazały i mogą być przestrogą dla wszystkich, którzy kwestję wychowania zechcą sobie lekceważyć. Dla Belgji jeszcze jedno z tego wynika niebezpieczeństwo groźniejsze. Wiadomo, że Francja nie pogardziłaby w danym razie aneksją Belgji, tém bardziéj, że przeszkody w tym względzie i to najwięcéj moralne mogłyby zachodzić tylko ze strony Anglji. Prusy chętnieby dały się zadowolić jakimś ustępstwem w Niemczech.

Otóż jeżeli partja klerykalna przyszedłszy do steru zechce, jak to w innych państwach usiłowała, stawić zaporę wszelkiéj wolności i ograniczyć nawet już przyznane prawa, gdy może zechce protegować swych wiernych Flamandów, część francuzka ludności mimowoli zwróci oczy na Francję, która czeka tylko na cień jakiegoś powodu, tak przynajmniéj tutaj wszyscy sądzą, aby się wmięszać do spraw belgijskich. Prócz tych chmur, które dziś zasępiają horyzont belgijski, zaniepokoiły tutaj mocno rozruchy w Verviers, które są dziełem potężnego mianowicie w Belgji stowarzyszenia „Internationale.“ W kraju fabrycznym jak nasz, podobne sceny mają często siłę masy zapalnéj, która w mgnieniu oka pożar szerzy do koła.

Król podobno dotąd nie może znaleźć nikogo odpowiedniego, ktoryby się chciał zająć utworzeniem nowego gabinetu. Ale bo też ten gabinet musi się przygotować na nielada walkę.

Francja.

Paryż 23 czerwca.

) [Senat o konwencji francuzko-hiszpańskiéj — komisja budżetowa i komisja budżetu paryzkiego — mrzonki Olliviera — cesarz w Saint-Cloud — mniemany spisek — wpływ gorąca na politykę — przyszłe żniwa — rozdanie nagród artystom]. Przedwczoraj toczył p Ollivier w senacie nielada walkę z matadorami tutejszéj jurisprudencji. — Panowie Boinoilliers, Bonjean i Baroche dokładali wszelkiego starania, aby jak najwięcéj krwi zepsuć ulubieńcowi cesarskiemu i autorowi konwencji, o któréj już dawniéj wspominałem obszernie. Nie trudno też przyszło ludziom doświadczonym i jasno zapatrującym się na stosunki międzynarodowe wynaleźć słabe strony dzieła, którego jedyną zasługą może być dobra chęć ministra ułatwienia ile możności stosunków międzynarodowych, skrzyżowana na wszystkich punktach niepraktycznością w zastosowaniu. Książę Grammont widząc, na co się zanosi, nie chciał przyjąć obrony nieswojego dzieła, a Ollivier widząc, że przy najusilniejszém staraniu nie otrzyma większości, musiał zrzucić pychę z serca i nie stawić tym razem kwestji gabinetowéj i zgodził się na motywowany porządek dzienny. Będzie to małą nauczką dla pana Olliviera, żeby hamował nieco gwałtowne chęci prące go do kosmopolitycznych reform, mających na celu całą ludzkość, a skupił raczéj swoje działanie na jaką taką akcję we Francji, gdzie na razie dosyć znajdzie pola do popisu.

Chwytając dziesięć srok za ogon doszedł p Ollivier do tego, że dotąd żadnéj stanowczéj nie przeprowadził reformy, a czas upływa i ludek się niecierpliwi, a przecież wie p. minister, że to nie jest najcierpliwszy ludek na świecie.

Jedyną komisją ciała prawodawczego, która rzeczywiście pracowała i to z jakimś skutkiem, jest komisja budżetowa. Obcięła ona budżet na 18 miljonów franków. Nie jest to prawda nic wielkiego w stosunku do ogromnego budżetu francuzkiego, ale i to zasługuje na uwagę jako dobry początek.

Zmniejszenie gwardji, którego żąda komisja, nie będzie zapewne zbyt miłe cesarzowi, ale złośliwi ludzie twierdzą, że cesarz będzie umiał zaradzić temu w ten sposób, że i wilk będzie syty i koza cała.

Komisja obradująca nad budżetem miasta Paryża jest przeciw nowéj pożyczce 520 miljonów, przyjęła zaś poprawkę Ferry'ego, podług któréj *Crédit Joncier* ma zwrócić miastu 17 miljonów nieprawnie wziętych przy ostatniéj pożyczce.

Skutkiem jazdy do Saint-Cloud cesarzowi pogorszyło się znowu, ale już nazajutrz był zdrowszy. Mimo to znowu był popłoch na giełdzie, która od pewnego czasu jest jedynym barometrem zdrowia cesarskiego. Krążyły także wieści w Paryżu o nowym spisku na życie cesarza. Spiskowi mieli wykonać zamach podczas jazdy do Saint-Cloud. Aresztowano kilka osób, ale bomb żadnych nie znaleziono u nich i zdaje się, że cała rzecz polega na mistyfikacji.

Paryż zaczął już na dobre swoją *saison morte*. Upały w mieście są niesłychane i dochodzą do 30 stopni Cels. Nic dziwnego, że wobec takiéj temperatury najzagorzalsi politycy drzemią lub uciekają z Paryża.

W ciele prawodawczém ogromne pustki; to co zostało, wygląda jak skazańcy w Cayenne lub murzyni w plantacjach trzciny cukrowéj. Obfity pot leje się z czół myślących nad dobrem kraju i mimowoli sen klei zmęczone powieki. Kto wie, czy tak jak zima uratowała Moskali w r. 1812, lato nie uratowało Olliviera w r. 1870. Na wsi skutki tego lata jeszcze gorzéj czuć się dają. Podług urzędowych sprawozdań będziemy mieli $^1/_4$ zwyczajnego żniwa, ponieważ zaś żniwo zwyczajne ledwie wystarcza dla Francji, musimy $^3/_4$ naszych potrzeb pokryć z zagranicy.

Rozdanie nagród artystom przedstawiało dla nas w tym roku więcéj interesu, ponieważ pomiędzy dekorowanymi krzyżem kawalerskim legji honorowéj znajdował się rodak nasz p. Matejko, wasz krakowski współobywatel, Może was dlatego cała uroczystość więcéj obchodzić będzie, dlatego kilka słów o niéj Rzecz cała wygląda cokolwiek na klasyfikację uczniów. Zgromadzone familje i znajomi wyszczególnionych artystów oczekują z niecierpliwością chwili rozpoczęcia aktu. Artyści we frakach i białych krawatach wyglądają po większéj części dość niekorzystnie w téj gali, która większéj liczbie z nich widocznie nie przypada do gustu. Nareszcie wchodzą pp. Maurycy Richard minister, J. I. Weiss radca stanu i Robert Fleury z Instytutu. Pierwsi dwaj w złotem galowanych frakach urzędowych, ostatni w skromnym mundurze instytutu ozdobionym zieloną palmą. Pan minister zagaja mową uroczystość i kładzie w niéj przycisk na ideę nowych czasów i jéj odbicie w sztuce. Poczém następuje rozdanie medali z towarzyszeniem oklasków publiczności. Nareszcie przypinają czerwone wstążki legji honorowéj matadorom sztuki. Czy mi się zdawało, czy rzeczywiście publiczność przyjęła p. Matejkę żywszemi oklaskami, niż innych. Był to hołd dla artysty-Polaka.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

Patrz Nr. „Kraju“ 108.

(Ciąg dalszy.)

Koloniści niemieccy tak licznie po dzierżawach państwa moskiewskiego rozrzuceni, którzy w nich wiernie swe cechy i poczucie narodowe przechowali, stali się tylko poddanymi cara Wszechmoskwy, ale Niemcami być nie przestali. Alzacja nie ciężą już ku swoim zareńskim sąsiadom; świat nowy zaludnion wychodzcami świata starego stanowi dziś naród i narodowość osobną.

Naród musi być samym sobą, albo nim być przestaje. Żyjąc, życie swe z siebie czerpać musi, snuć je z wnętrza swojego. Krew i obca przypływać doń może, ale myśl i ducha swego nieskazitelnie przechować winien; tu każda obca przymieszka kazi go i zabija. Polak zrodzony z Niemki lub Moskiewki może być przeto doskonałym Polakiem, lecz zarażonych obcym Polsce duchem naród się wypiera — czy on Branicki czy Wielopolski; do Bergów i Kaufmanów nie przyzna się Germanja. Finy i Czudy stały się Moskwą; Polska istnieje pomimo wytężeń kata północy.

Krew więc i poczucie narodowe razem wzięte stanowią narodowość.

Lecz chociaż krew potężnym jest magnesem przyciągającym jednolite pierwiastki, narodowości politycznopaństwowe nie wymagają do bytu, życia i rozwoju koniecznie jedności krwi, ale za to niezbędnie nietylko wspólności interesów, jak raczéj wspólnéj a wybitnéj myśli politycznéj, któraby wciągnąć zdołała w swój zakres działania i czucia spokrewnione z sobą lub też i obce innych szczepów odłamki — i onato jest tym kitem, który narody spaja; tym hyblem, który wszystko równa; pilnikiem, który z czasem ślady odrębności zaciera. Tyglem onym, w którym ta nieraz różnorodna masa się stapia, jest wspólność sławy, bólów i nadziei. Formą, z któréj jako ulany posąg wychodzi, jest wspólna historja; tchnieniem, które mu życie nadaje, myśl narodowa.

Z tak urobionéj całości jakimkolwiek wypadkiem cząstka oderwana, chociażby najdrobniejsza, pozostanie zawsze tém czém była — częścią składową pierwotnéj swéj całości — i zawsze dążyć będzie do złączenia się napowrót z pniem swoim i odzyskania kształtów utraconych, a to tak długo, dopóki sama nie zdradzi słowa zaklęcia, które ją w innym tyglu i z inną domieszką na inną narodowość przetopić dozwoli; wtedy, ale tylko wtedy, przestanie być sama sobą i inném a obcém stanie się ciałem.

Nadaremnie więc w Berlinie zwać będą Poznańskie Prusami, daremnie część Polski carowie zachodniopołudniową Rosją przezwali. Męczona, szarpana Polska zawsze jest Polską.

Również daremnie krajać Galicję na poły, daremnie tworzyć narodowość ruską.

Ruś bowiem jest integralną częścią Polski — więcéj — Ruś jest Polską sama. Po długiéj między obcymi [illegible] ciła Ruś do pnia [illegible] rodzinnego, jako „członek do ciała“ swojego, „wolny złączył się z wolnym“ na dalsze losów koleje. Jedna krew, wspólny ją z resztą rodziny połączył interes. Wspólna historja wykołysała na naród niegdyś potężny, jedna myśl biła w tém obszerném łonie; jedne przebyła sławy i losów koleje, wolnemi głosy wybrany rząd miewała, wspólny i wspólną pracą język wykształcony — żyła, czuła, walczyła i legła razem z Polską, i krew i sława, rozkosz i boleści, wszystko tam wspólne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów, *23 czerwca.* — Dnia dzisiejszego odbyło się walne zgromadzenie oddziałowe towarz. pedag. w Tarnowie. W sprawie zniesienia w szkołach ludowych egzaminów publicznych orzekło zgromadzenie pozostawić egzamina jak są dotychczas. Na delegata na walne zgromadzenie główne w Kołomyi wybrano p. Mandybura prezesa oddziału. Do zarządu oddziałowego wybrano p. Tymoteusza Mandybura na prezesa poraz trzeci; p. dra Stojałowskiego na zastępcę prezesa; pp Jana Kornickiego na podskarbiego i Józefa Leszczyńskiego na sekretarza, poraz trzeci; pp. dra Starkla, Jasieńskiego i dra Salwacha, na członków zarządu poraz drugi.

Przyszłe walne zgromadzenie ma się odbyć w Radłowie dnia 18 września 1870 r.

Dnia dzisiejszego odbył się także wybór członka do rady pow. z miasta Tarnowa. Absolutną większość jako członek rady pow. otrzymał dr. Stojałowski.

Ropczyce, *24 czerwca.* — [Zbliżające się wybory do sejmu] nie zdołały w naszym powiecie obudzić żadnego interesu dla bieżącéj sprawy. A przecież ważność obecnéj chwili zasługuje na to, by ludzie mający jakieś znaczenie rozwinęli więcéj energji. Wprawdzie trudno tam coś skitować, gdzie wszystko w najpiękniejszym rozkładzie, lecz nie godzi się znowu rąk wkładać do kieszeni i ruszać ramionami. Nie od rzeczy myślę będzie, gdy wspomnę także o **oświacie ludowéj** w ropczyckim powiecie. Powiat ropczycki liczący kilkadziesiąt gmin, ma ledwo **14** szkółek, a żadnéj bibljoteczki i ani podobnoś jednego pisemka dla ludu. Ani obywatele, ani nauczyciele nie uczynili na téj drodze żadnego kroku naprzód; co gorsza wiemy o gminach, które już od lat kilku deklarowały się założyć szkółkę u siebie, lecz niestety, dotąd ich nie mają. Nauczyciele tutejszego powiatu także słabo krzątają się około oświaty tak ludowéj jakoteż około dalszego kształcenia się w swoim zawodzie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Sprostowanie. — Otrzymaliśmy od p. Widmana redaktora i p. Fran. Bielińskiego współpracownika

jagiellońskiego. Jest to niby strasznie nie dużo, a jednak bardzo wiele, bo jeżeli p. Potockiemu uda się wszystkich Nimców w tak krótkim czasie przerobić na Polaków jak mu się to udało z panem Wachholzem, pierwéj nim jego centraliści na Niemca przerobią, to cała walka przeciw centralistom wiedeńskim i dogmata zjazdu lwowskiego i nawet pan Smolka stracą rację bytu i będzie w Austrji jeden pasterz hr. Alfred Potocki i jedna owczarnia hrabiego Alfreda Potockiego, która na wystawie wiedeńskiéj otrzymać może jeżeli nie medal, to przynajmniéj pochwałę, jakich już nie mało Galicja dostała z ust panów ministrów za owczą legalność swoją. — Szczególniéj właściciele większych posiadłości ubiegają się o tę nagrodę wnosząc z przedwyborczych obrad, na których już nie usiłowano nawet obwijać w bawełnę zasad politycznych, osobistość i pana Potockiego, ale wprost paru członków postawiło wniosek, że należy iść ręka w rękę z ministrem

Dla wnioskodawców, o ile wiem, rzecz to łatwa i nie nowa takie chodzenie, ale niejednemu poważnemu obywatelowi przyzwyczajonemu do patrjarchalnych wyobrażeń może nieraz trudnoby było iść wszędzie tam, gdzie pan minister chodzi. Gdyby np. panu ministrowi zachciało się iść — ale dość o polityce. Na chwiejnéj łodzi trudno stawiać jakieś pewne horoskopy polityczne; cała sytuacja kołysze się to na tę, to na ową stronę, a w oczach majaczeje tak, że płomień, który wznoszący się w górę balon rozdyma, wydawać się może jakąś świetną gwiazdą, którą komitet wyborczy gotów propono-

wać na posła. A mieliśmy niemało takich gwiazd na tym małym skrawku naszego politycznego nieba. — Pytanie, jakie teraz gwiazdy wylecą z wyborczéj urny? — Czy gwiazdy stałe, czy komety włóczące się nie z ogonem, ale za ogonami drugich, czy też fałszywe płomienie nadętych balonów, udające chwilowo gwiazdy?

Każde kółko proponuje wyznawców swoich zasad i przekonań. *Czas*, który jest bezwzględnym wyznawcą zasady starości i to tylko uznaje za dobre i uczone i wytrawne, „co stare“ — odszukał podobno na kandydata jakiegoś staruszka liczącego przeszło sto lat z górą i upośledzonego na wzroku i na słuchu, który jednak jako poseł będzie miał tę zaletę, że jeżeli nie dosłyszy obietnic ministra-rodaka, także nie dojrzy tego ich spełnienia. — Jest to może mylna wiadomość o owym kandydacie, a jednak coby pan Potocki dał za to, żeby była prawdziwą, żeby mu Galicja choć z tuzin takich posłów dostarczyć mogła — dla wspierania jego dobrych chęci.

Znałem jednę żonę, która podobnych kwalifikacji szukała u męża swego. Góra z górą się nie zejdzie, a pan minister z cudzą żoną tak w pragnieniach swoich zejść się mogą, że takiemu prawemu katolikowi jak pan Potocki, który Galicji z dziesięciorga przykazań głównie zaleca dziewiąte, gdzie jest mowa o niepożądaniu niczego — czasem tego samego się zachciewa (w polityce), co damom łamiącym jedno z przykazań cięższego kalibru.

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Kaplica, to kościół na wielkie rozmiary, zajmujący całą wysokość gmachu Tutaj zbytek marmuru i złota. Wielki ołtarz jest jedną z osobliwości Sztockholmu, dziełem rzeźbiarzy jak Sergel, l'Archeveque i Bouchardon. Sufit, olbrzymi fresk Ehrenstrahla.

Rikssalen (sala państwa) jest równym kościołowi olbrzymem — ta sama wysokość, ale szersza i dłuższa. Ozdobiona ręką wyżéj wspomnionych artystów, jest największą i najpiękniejszą salą północy, w któréj najlepiéj maluje się świetny genjusz Tessina.

Tu wznosi się tron srebrny na kilku stopniach Po jego bokach wzniesione za króla Oskara I statuy marmurowe: Gustawa Adolfa i Jana Karola. Uroczystości państwa, koronacje, otwarcie sejmów, oraz wielkie bale dworskie tutaj się odbywają.

Na wschód i zachód w tym rozległym gmachu monarszym prowadzą sienie i wschody na królewskie podwoje. Architektura tych obszarów wstępnych odznacza się taką proporcją i wykończeniem, takiém pojęciem estetyki w całém znaczeniu tego wyrazu, że wszyscy znawcy zgadzają się na to, iż po téj stronie Alpów w Europie nic podobnego się nie widuje i że już samo przedwstępie zamku jest dostateczne, aby policzyć Tessina w rzędzie najpierwszych architektów nowożytnéj epoki. Takim powinien być wstęp do władcy narodu! Formy w całym przepychu sztuki, ale nigdzie jaskrawe ani przeładowane — prawdziwie pańskie, surowe, bez świecidła i złoceń. Wszystko w kolorach ciemnych, w marmurach dobranych, basreliefach i rzeźbie najwykończeńszéj. W niszach statuy marmurowe, wazy z porfiru, a gdziekolwiek rzucić okiem, perspektywa cudowna, harmonja najzupełniejsza.

Aby dać wyobrażenie wielkości tego kolosalnego zamku, dosyć powiedzieć, że oprócz tych rozlicznych ogromnych sieni i wschodów, które same przez się już obszarami, gród sztockholmski obejmuje 433 opalanych, 117 nieopalanych pokoi, 33 kuchnie, 234 piwnic i składów, a zatém 817 działów, pomiędzy któremi gigantyczne sale, salony i galerje.

Nie będę oprowadzał po zamku Pokazując szczegóły, musielibyśmy streścić niemal historję nowoczesną narodu wspomnieniami, które rozchodząc się na wszystkie dziedziny, dalekoby nas zaprowadziły poza granicę zakreśloną gawędzie niniejszéj. Wspomnę tylko o bibljotece królewskiéj w północnéj stronie zamkowéj, która 110,000 tomów zawiera i corocznie tysiącem tomów jest wzbogacana.

Nieocenione są tutaj skarby! Pomiędzy manuskryptami znajduje się *Codex Aureus*, tłomaczenie łacińskie czterech Ewangielistów na kartach pergaminowych, naprzemian białych i fioletowych, ozdobionych złotemi unicałami.

Najciekawszą osobliwością bibljoteki jest *Gigas librorum*, największa rozmiarem na świecie księga, osobny duży stół zajmująca. Jest to zbiorowy manuskrypt od IX do XIII wieku pisany i w jedną kolosalną księgę ujęty, a zatém przed tysiącem lat rozpoczęty. Do każdéj karty tego dużego rękopisu na pergaminie, całéj skóry ośléj potrzebowano; okładka dębowa z desek półtoracznych zrobiona. Treść tego ciekawego olbrzyma-księgi jest różnorodna, religijna, dużo w niéj magji, o zaklęciach djabelskich i t. p. średniowieczne sztuki, dla ktorych dają jéj też nazwisko *Fansbibel* czyli „biblja djabła“, o któréj urobiono gminne podanie, jakoby ręką złego ducha w 24-ch godzinach napisaną była.

Książek polskich rozmaitego rodzaju i epoki jest kilka tysięcy — pomiędzy manuskryptami wiele rzeczy ciekawych, a mianowicie dwa manuskrypta Długosza i rękopis polski z czasów Zygmunta Augusta pod tytułem „Armata“ o uzbrojeniu traktujący. Pamiątki i zabytki wszelkiego rodzaju obszerne tu w Szwecji dla Polaków otwierają pole badania. Nietylko bibljoteka królewska, nietylko archiwa państwa, w których bogaty pod tym względem zbiór hr. Oxenstjerny, archiwum Radziejowskiego, korespondencje takich osobistości jak Zamojski, Chmielnicki i tylu innych, ale cała Szwecja jest skarbami naszemi napełniona, skarbami, które w poszanowaniu strzeżone po bibljotekach i zbiorach majoratskich jak np. bibliotece hr. De la Gardie w Stockholmie, hr. Brahe w Skokloster i u rozlicznych spadkobierców, wojujących ongi na polskiéj ziemi rycerzy, ochronione od wandalizmu. czekają w gościnnych podwojach Svei na uczone z ojczystéj ziemi pielgrzymy.

Z radością dowiadujemy się, że przestąpił te progi w tym roku właśnie jeden ze znamienitych poważnych mężów narodu, zasłużony krajowi na polu badania historycznego, hrabia Aleksander Przeździecki. Nie wątpię, że bogate skarby przynosi z pielgrzymki swojéj, ciekawych z pod jego pióra Polska ze Szwecji oczekuje szczegółów, a zapewne i Jagiellonki tego autora jeszcze jednym pomnożą się tomem.

W takie to namaszczone ręce złożywszy naukowe o Szwecji opowiadanie Polaka, opuszczam grodzkie podwoje, w dalsze dziedziny Stockolmu oprowadzając.

Mijając katedrę wschodzimy na punkt środkowy wyspy, oblanéj łączącemi się w koło wodami. Cała ta wyspa, to dawny Stockolm, tak zwany „Staden“, rzeczywiste jądro handlowe i historyczne stolicy.

Jest to wogóle skalista górą owalna, na wierzchołku któréj drugi wznosi się owal, Epibola nazwany. Krom zamku, który znaczną część wyspy zabiera, ciasne i strome uliczki okrążają siecią całe podgórze; to tak zwane: Grände i Brinken, rodzaj ciemnych przeczniczek, przypominających Lubeckie Grüben, wśród których tu na północy, jesienią i zimą, całemi dniami gaz świecić musi, bo światło dzienne ledwo przedrzeć się może w te pokręcone zaułki; a mimo to, najludniejsza to strona miasta, stolica handlu i ruchu, siedlisko bursy i najbogatszych kantorów stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziennika lwowskiego żądanie sprostowania mylek w naszych „stenograficznych“ sprawozdaniach ze zjazdu, gdyż „stenograficzne“ zapiski *Dziennika lwowskiego* są w kilku tych miejscach odmienne. Wprawdzie oprócz stenografów *Kraju* nie widzieliśmy, iżby którykolwiek inny dziennik miał na zjeździe swoich stenografów, a jeżeli *Dziennik lwowski* ich miał, to dziwi nas, że np. mowę dra Smolki nie podał według własnych, ale według *Kraju* zapisków. Ale mniejsza o to — czyniąc zadość żądaniu (całego pisma dla zbytniéj obszerności umieszczać nie możemy) zapisujemy, że według nadesłanego nam pisma, p. Fr. Bieliński w przemowie swojéj konstatował, że nie tylko członkowie tow. demokratycznego głosowali za wnioskiem p. Smolki, ale i obywatele przybyli z różnych okolic kraju.

Bulla Klemensa XIV znosząca zakon Jezuitów. Korespondent z Rzymu do *Tygodnia* Kraszewskiego pisze w nr. 23 tego pisma: „Opozycja w prywatnych swých rozmowach powiada bez ogródek, iż uważa towarzystwo Jezusowe i dogmat za te właśnie bramy piekielne, które wielki Klemens XIV przeczuwał w zgromadzeniu, kiedy je rozwiązał ową pamiętną bullą, któréj tekst już nawet dziś zaginął. Wielką, prawią, oddałby usługę wiernym, ktoby tę bullę obecnie wynalazł i przedrukował.“ Dziwną byłoby rzeczą, gdyby ta bulla *(Dominus ac Redemptor noster)* w istocie stała się taką rzadkością, skoro należy do najważniejszych w historji dokumentów. Dla tego wolimy szan. korespondenta posądzić w tym wypadku o pomyłkę. W naszéj już bowiem literaturze posiadamy tę bullę w wyjątkach w „Dawnéj Polsce“ Adrjana Krzyżanowskiego, str. 44—47, a w całéj rozciągłości w oryginalnym tekscie łacińskim wraz z przekładem polskim w książce p. t. „Życie papieża Klemensa XIV Ganganellego, w francuzkim języku przez J. P. Caraccioli wydane, teraz przełożone na polski,“ r. 1778 (w Warszawie) str. 220—329. Na żądanie możemy wskazać osobę posiadającą tę książkę i gotową jéj interesowanym udzielić. Oryginał francuzki Ludwika Ant. Caraccioli wyszedł w Paryżu 1775—77.

Prekonizacja ks. arcybiskupa Józefa Sembratowicza odbędzie się, jak donosi *Słowo* w dniu 27 b. m., intronizacja i instalacja zaś na stolicy metropolitalnéj odwlecze się według tegoż dziennika z powodu różnych formalności do miesiąca sierpnia lub września. Pośredniego czasu użyje ks. arcybiskup do wizytacji kanonicznych w tych parafjach djecezji przemyskiéj, które dotychczas jeszcze nie były wizytowane.

Wykłady o katastrze.—W tych dniach odbyły się w sali ratuszowéj cztery wykłady o katastrze p. Kornela Krzeczunowicza, który jak wiadomo w tym przedmiocie jest specjalistą. Dla słuchania tych wykładów zjechało się ze wszystkich okolic naszego kraju sześćdziesięciu i kilku obywateli powołanych do komisji szacunkowych. Wykłady zajmowały ich widocznie bardzo żywo, bo pilnie notowali sobie ich treść. Ubolewać musimy, że z powodu ruchu wyborczego nie możemy wykładom p. Krzeczunowicza mającym na celu najrealniejszy pożytek ludności opodatkowanéj poświęcić tyle miejsca ile zasługują. Możemy jednak donieść interesowanym, że wykłady te wyjdą w osobnéj książeczce, więc i szersze koła będą mogły obznajomić się z ich pouczającą treścią.

Gaz. Nar.

Pamiętnik pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie 1869, wydał w imieniu wydziału gospodarczego prof. dr. J. Majer. Znajdą tam ciekawe szczegóły pierwszego zjazdu wszyscy, których postep nauk w języku ojczystym zajmuje, przekonają się zaś z niego, jaki jest postęp w naukach przyrodniczych i lekarskich i kto w tym postępie z lekarzy udział bierze.

Zbliżającemu się z kolei drugiemu zjazdowi lekarskiemu w Poznaniu, wróżyć można dobrego powodzenia. Oprócz miejscowych lekarzy i z prowincji, którzy jak w pierwszym zjeździe tak i teraz zapewne liczny wezmą udział w wykładach, wybierają się także uczestnicy z Paryża, Berlina, a niezawodnie nie zabraknie uczestników i samodzielnych także badań i prac z Krakowa, Lwowa i Warszawy.

*** **Kilku** z naszych młodych muzyków artystów (a i artystek) przebywa obecnie w Berlinie. Znajomsze nam nazwiska są: panna Braciszewska zaszczytnie w Berlinie już znana śpiewaczka; pp. Danysz, Becker, Stolpe i inni. Z tych p. Danysz pochodzi z Poznańskiego, większa zaś część z Warszawy, chociaż i Galicja swój kontyngens dostawiła. Spotykamy zaszczytną dla p. Danysza krytykę w „Berliner Muzik-Zeitung: Echo,“ trzech jego walców na fortepjan. Walce te odegrała w tych dniach panna Eichmann na koncercie w Merseburgu. Pan Danysz ma już dość spory zapas dobrych kompozycji i niezawodnie w niedługim czasie należeć będzie do znajomszych i ulubieńszych kompozytorów.

Kraków. [Nie z hotelu.] Wiadomo, że my nieszczęśliwe ofiary z pod rossyjskiego rządu, gdzie wszystko tak uorganizowane, aby nam szarpać nerwy i powolnemi zabijać truciznami, w przejeździe do wód przez Kraków spodziewamy się tu znaleźć cywilizację i błogi spokój. Jakże bolesnym jest zawód, gdy doznajemy w innéj wprawdzie formie ale niemniéj przykrego dla chorych rozdrażnienia w téj świętéj naszéj stolicy! Towarzyszka moja jest tak chorą, że każdy hałas doprowadza ją do najsroższych cierpień. Tymczasem hotele, które tylko wygórowanemi cenami zbliżają się do europejskich, a brudem, wyziewami zgnilizny i niechlujstwem w każdym zakątku mogłyby emulować z żydowskiemi karczmami, są tak hałaśliwe, tak zuchwałymi a krzykliwymi zapełnione sługami, że z dwóch hotelów musiałyśmy się przenieść do mieszkania prywatnego. Nie mówię już o wymaganych cenach, które nam się wydały bajeczne. Przywykłyśmy w Rossji do zdzierstwa, więc nas to już nie raziło, ale nie mogłyśmy wyjść z podziwienia na widok okropnych, brudnych wschodów, ciemnych przedpokojów, połamanych mebli i wszelkie wyobrażenie przechodzących dziedzińców, gdzie znajdują się około studni najokropniejsze śmieciska.

Wielkie to szczęście, że nasi mongolscy cywilizatorowie tu się nie zatrzymują. Wiele mieliby do mówienia o polskim ładzie, polskim porządku i polskiéj autonomji. Sądząc z pozoru, my nawet nie zazdrościmy panom waszych urzędników. U nas obdzierają, ale przynajmniéj choć zewnętrzną czystością pochwalić się możemy. Nasze żydowskie oberże porządniejsze od tutejszych prywatnych mieszkań, wynajmywanych łaskawie przez obywateli Krakowa przybyłym gościom (na własnéj ziemi) z tak zwanych „zabranych prowincji,“ które zapewne dotąd uchodzą za miodem i mlekiem płynące.

Musiałyśmy po kilkudniowém szukaniu wybrać jedno pomieszkanie, które szanowny gospodarz nasz nazywa złożonym z pięciu sztuk czyli izb, w téj liczbie: ciemna komórka zwana przedpokojem, ciemna „nyża“ i ciemna garderoba. Mniemałyśmy, że znajdziemy pożądany spokój. Nowy zawód! Na dole kawiarnia i szynk, za oknami przez całe nocy barbarzyńskie krzyki opilców i jakiejś wesołéj młodzieży, za ścianą przez pojedyńcze ze szparami drzwi lament dzieci i chrapliwy głos pijanéj piastunki do rozpaczy nas doprowadzały.

Mówię bez przesady, iż to wszystko pogorszyło i tak już bardzo smutny stan zdrowia mojéj towarzyszki, a wstrzymało podróż naszą narazwszy na koszt niepotrzebny i tysiączne z tego powodu nieprzyjemności.

Nareszcie okropne bębnienie chłopców u licznych wykonywane jakoby na cześć i chwałę Panu Bogu a rzeczywiście na zabójstwo rozdrażnionych powszechną klęską i osobistemi nieszczęściami osób dało nam poznać przeraźliwą tutejszą formę obrzędów, wymyśloną chyba na to, aby w tém także okryć nas śmiesznością w obec prześladowców naszéj religji. Te straszne bębny tolerowane czy dozwolone tutaj mogłyby i zdrowego ogłupić i otumanić.

Przed wyjazdem zostałyśmy przez włóczących się żebraków okradzione. Na poczcie koło dworca, jakiś czarny około trzydziestu lat liczący jegomość, urzędnik pocztowy, dawał nam dotkliwie czuć oznaki złego humoru. Na domiar nieszczęścia zostałyśmy wyprawione do Szczawnicy a potém do Krynicy, gdzie jak zapewniają, czekają nas u patrjotycznych zdrojowisk patrjotyczny porządek obok cudzoziemskiego zdzierstwa i patrjotyczny hałas, wśród powszechnego nieszczęścia, tańcujących, wystrojonych biesiadników, szukających uciechy a nie zdrowia.

W imię ludzkości proszę o ogłoszenie tego listu.

Jedna z przejezdnych z pod moskiewskiego zaboru.

Wypadek. — Znowu padła świeża ofiara złéj budowy kolei czerniowiecko-jaskiéj. Wczoraj bowiem doszła do Krakowa wiadomość, że w skutek wykolejenia się pociągu na stacji Ikcany zginął maszynista Henryk Zarański, który dawniéj te obowiązki pełnił przy kolei północnéj. Czy innych ten sam los nie spotkał nie wiemy, ale spodziewamy się, że według nowéj ustawy o odpowiedzialności towarzystw kolejowych, wdowa po ś. p. Zarańskim będzie miała przeznaczoną emeryturę.

W Warszawie tego lata jest aż sześć ogródkowych teatrów, w których śpiewają, deklamują, grają i tańczą polscy, francuzcy i niemieccy.... artyści. Te nowe świątynie Muzy pożyczyły sobie nazwisk od mitologji i świata romantycznego i brzmią bardzo wspaniale: Eldorado, Alkazar, Elizjum, Tivoli, Alhambra (dawniéj Orfeum), Figaro, ale też i na nazwiskach wspaniałość się kończy, bo te ogrody i ogródki przy domach miejskich wcale są niepozorne, a śpiewają w nich zwykle tacy śpiewacy, których już gdzieindziéj słuchać nie chcą.

P. Szymon Iwanowicz Serebrnikow opisuje w osobnéj broszurze francuzkiéj swoje aresztowanie w Genewie, gdzie go policja szwajcarska w skutek zabiegów ajentów rosyjskich wzięła za Nieczajewa. Pokazuje się z tego, że rząd moskiewski na wszystkie strony rozciąga sieć policyjną i że mu bardzo chodzi o pochwycenie naczelników ostatniego spisku.

Karol Dickens zmarły w tym miesiącu zostawił po sobie majątek wynoszący około 2,000,000 franków — zarobionych piórem. Ostatniéj swojéj powieści: „Tajemnice Edwina Drooda“ wykończył sześć części i skréślił szkic dalszego ciągu tak dokładny, że powieściopisarz Wilkie Collins oświadczył się podobno z gotowością jéj skończenia.

Pożar.—W teatrze w Bernie 23 t. m. tuż przed przedstawieniem wybuchł pożar. O godz. 8 wieczorem cały teatr stał już w płomieniach.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: A. Makowiecki z Warszawy, Antoni hr. Biernacki z Warszawy, Władysław Kossakowski z Kongresówki, Wacław Gill z Warszawy, A. Wysocki w. d. z Galicji, Stanisław Podczaski w. d. z Kongresówki, J. Polityńska obw. z Tarnowa.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Józef Rojewski, Antoni Gabryelski z Goddzinowa, F. Tandler kupiec C. Peez kupiec z Lipska, H. Schefer kupiec z Czech, Ksawera Bóbr z Lublina, J. Waldman kupiec z Wiednia, Ksiądz Puszet ze Lwowa, Zygmunt Wilkoszewski w. d. z Bystrego, A. Resler z Griefenbergu, Oskar Schefer kupiec ze Lwowa, J. Cyns, A. Seinfeld z Stanisławowa; Adolf Michałowski wł. dóbr z Podola, Ksiądz Malinowski ze Lwowa, Ks. Hausman z Czech, Jan Skarzyński urzędnik ze Lwowa, Stanisław Tomaszewski obw. z Warszawy, L. Kornfeld z Brodów, J. Pieczonka z Bielska, Henryk Rylski w. d. z Galicji, Antoni Bal w. d. z Sambora, Anna Kutiak ze Lwowa, Leon Klem z Anglji, E. Belan fabrykant z Morawy, Józef Halski kupiec z Tyśmienicy, J. Exle kupiec z Wiednia, B. Hildebrand z Berlina.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Władysław Dąmbski w. d. z Wojnicza, Konstancja Przedrzymirska w. d. z Maćkowa, Stanisław hr. Ożarowski wł. d. Michał Wysocki w. d., Wanda hr. Dembińska ob. z Galicji; Edward Jędrzejowicz wł. ziemski z Tyczyna, Stanisław Polanowski poseł krajowy ze Lwowa, Aureljusz Baliński technik z Sturzowa, Włodzimierz Podhorodeński ob. ziem., Edward Chrzanowski ob. ziem. z Królestwa, Alfons Rostkowski ob. z Galicji, Leon Kunicki ob. z Królestwa, Jadwiga Tomaszewicz z córkami ob. z Warszawy, J. L. Rittermann speditor z Wiednia, Feliks Meleniewski w. d. z Paryża, Zofja Urbańska wł. d. z Galicji, J. Krusenstern generałowa z Warszawy, Aleksander Krusenstern w. d. z Galicji, Władysław Gołębiowski ob. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 26 czerwca.

Walne zgromadzenie rady ogólnéj tow. gospodarskiego.

Zgromadzenie to odznaczało się zbyt nielicznym udziałem członków; zebrało się bowiem pierwszego dnia nie więcéj jak 40.

Przed posiedzeniem rozdano członkom program następujący:

Program walnego zgromadzenia II Rady Ogólnéj c. k. Towarzystwa gosp. galic. dnia 24 i następnych czerwca 1870 we Lwowie.

1. Nabożeństwo o godz. 10 zrana w kościele archikatedralnym.
2. O godz. 11 zagajenie w wielkiéj Sali radnéj w zabudowaniu ratuszowém.
3. Budżet Towarzystwa i Szkoły Dublańskiéj na r. 1870/71.
4. Sprawa ustalenia bytu szkoły Dublańskiéj w myśl uchwały pierwszéj Rady Ogólnéj.
5. Sprawa Oddziału Jarosławskiego.
6. Wybór jednego członka komitetu w miejsce p. Szczepańskiego.
7. Wnioski i życzenia Oddziałów.
8. Wycieczka do Dublan.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Odnośnie do programu dołączają się budżety.

I. Budżet centralnego zarządu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na rok 1870/71.

Wydatki.

I. Koszta zarządu:		
1. Płace:		
a) Sekretarza	1200 zł.	
b) Kasjera	600 „	
c) Dwóch pisarzy	480 „	
d) Prowadząc. rachunki	252 „	zł.
e) Woźnego	240	„ 2772
2. Lokal z opałem		700
3. Potrzeby kancelaryjne		120
4. Poczta		130
5. Druk okólników i innych		110
6. Wydatki z powodu Rad ogóln.		140
7. Pisma czasowe i książki		50
II. Subwencja *Rolnika*		2400
III. Wydatki nadzwyczajne		200
Razem		6622

Speranda.

Na pokrycie powyższych wydatków służyć ma:

I. Część zaległości na członkach towarzystwa	1000 zł.
II. Raty od członków za rok bieżący, które podług stanu członków znanego dotąd komitetowi — wynoszą około	5000 „
Razem	6000 zł.
Pozostaje zatem do pokrycia	622 „

II. Budżet szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na rok szkolny 1870/71.

Przychód.

I. Od uczniów	2035 zł.
II. Subwencja z kasy krajowéj	5000 „
III. Subwencja z kasy miejskiéj na myto	120 „
Razem	7155 zł.

Wydatek.

I. Płace:		
1. Dyrektora	2000 zł.	
2. Prof. Pańkowskiego	1000 „	
3. Prof. Tynieckiego	1000 „	
4. Prof. Rylskiego	800 „	
5. Prof. Wędrychowskiego	1000 „	
6. Prof. Kubickiego	420 „	
7. Ks. kapelana	300 „	
8. Lekarza	240 „	
		6760 zł.
II. Emer. prof Żelkowskiego		1200 zł.
III. Koszta przewozu profesorów i ks. kapelana		250 „
IV. Potrzeby do wykładu i nauki		600 „
V. Bibljoteka		200 „
VI. Rachmistrz i wydatki kancelaryjne		470 „
VII. Druki, stemple i poczta		30 „
VIII. Wydatki z powodu egzaminów		80 „
IX. Wydatki na nabożeństwo		15 „
X. Oświetlenie		200 „
XI. Opał		900 „
XII. Utrzymanie i asekuracja budynków		600 „
XIII. Utrzymanie wewnętrznego urządzenia i dokupno		200 „
XIV. Klucznik		240 „
XV. Podróże w interesach szkoły		40 „
XVI. Ogród botaniczny		100 „
XVII. Usługa		120 „
XVIII. Ekskursje z uczniami		150 „
XIX. Nieprzewidziane		50 „
Razem		12205 zł.
Na to wpłynie jak wyżéj		7155 zł.
Okazuje się przeto niedobór		5050 zł.

Z rady komitetu c. k. towarzystwa gosp. gal.

Lwów 18 czerwca 1870.

Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Seweryn Smarzewski; następnie odczytał sekretarz towarzystwa krótkie sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego walnego zgromadzenia, z którego wyjmujemy zajęcie się wystawą przemyską i zjazdem gospodarczym w Przemyślu; ostatnim konstatuje sprawozdawca, że się nie tak udał jak się tego spodziewano. Między sprawami, któremi się komitet obecnie zajmuje, znajduje się: 1) urządzenie stacji dostarczania machin rolniczych w Dublanach; 2) otwarcie szkoły uprawy lnu na 20 uczniów w Polanie; 3) urządzenie kursu rolniczego dla nauczycieli ludowych w Dublanach; 4) rozpatrzenie ustawy o komasacji gruntów i 5) budowa domków mieszkalnych dla nauczycieli w Dublanach. Daléj dowiadujemy się ze sprawozdania, że oddział sanocki zaprzestał czynności a jarosławski uchwalił się rozwiązać; zaliczki od oddziałów wpływały regularnie—a komitet w administracji oszczędził 600 zł. na kosztach kancelaryjnych.

Z przemowy przewodniczącego odnoszącéj się do powyższego sprawozdania wyjmujemy, że w komitecie podniesioną była myśl niewątpliwie bardzo zdrowa—urządzenia dla parobków krótkiego popularnego kursu poprawnych postępowań w rolnictwie.

Odnośnie do niedoboru, który się okazuje w budżecie, stawia komitet wniosek, by zgromadzenie uchwaliło, zawezwać oddziały do energicznego ściągania wkładek i utrzymywania w ciągłéj ewidencji członków.

Do roztrząśnienia budżetu wybrano komitet z 3.

Następnie komitet zdaje sprawę z przekazanego mu przez poprzednie walne zgromadzenie wniosku co do oddania szkoły dublańskiéj pod zarząd kraju. Komitet wnosi zażądać od rządu subwencji 10,000 złr. na utrzymanie Dublan, a w razie odmówienia takowéj — oddanie Dublan pod zarząd funduszu krajowego, z zastrzeżeniem, że tow. gosp. będzie miało wpływ na kierownictwo szkoły.

Gdy wniosek p. Kulczyckiego—by ten przedmiot odłożyć aż do nastąpienia porozumienia się delegatów oddziałowych w téj mierze—się nie utrzymał, pojedyńczy delegaci imieniem swych oddziałów oświadczali się ze swém zdaniem; tylko delegaci: samborski i przemyski—byli za zatrzymaniem Dublan, inni zgadzali się z wnioskiem komitetu, uważając takowy za konieczny.

W imiennem głosowaniu uchwalono zażądać subwencję 10,000 złr.; w razie zaś odmówienia takowéj oddać Dublany w zarząd kraju — zostawiąc temuż oraz użytkowanie z majątku Dublan, lecz pod warunkiem, by wykłady były polskie. Bliższe określenie warunków oddania Dublan — pozostawiono komitetowi.

Na tém zakończono posiedzenie piątkowe.

W sobotę o godzinie 10 zrana zebrała się znowu rada ogólna, nie liczniéj niż dnia poprzedniego.

Komisja wybrana do sprawdzenia budżetu, wnosi przyjęcie takowego w całości; daléj stawia dwa wnioski:

1) Wzywa się rady oddziałowe do energicznego ściągania wkładek i utrzymywania ewidencji członków.

2) W razie nieotrzymania subwencji rządowéj na pokrycie niedoboru — komitet uda się do wydz. kraj. z prośbą o udzielenie jednorazowéj zapomogi.

Wnioski te przyjęto.

Następnie uchwalono, jako interpelację statutu na wniosek p. Darowskiego, by członków, którzy dotąd byli uwolnieni od wkładek i nadal uważać za uwolnionych.

O sprawie oddziału Jarosławskiego referuje imieniem komitetu dr. Białoskórski: Z odczytanego pisma prezesa tego oddziału — okazuje on, że tylko część członków oddziału była za rozwiązaniem—tak, iż reszta po sesji większości w myśl statutu zawszeby mogła jeszcze stanowić oddział; daléj, że zgromadzenie rady oddziałowéj uchwalając rozwiązanie, nie postanowiło nic o funduszach oddziału. Przeto wnosi komitet, by zgromadzenie nie uznało ważności uchwały rady oddziału Jarosławskiego i wezwało mniejszość tego oddziału do zorganizowania na nowo oddziału w powiecie jarosławskim.

Wniosek komitetu w téj sprawie przyjęto.

Po załatwieniu téj niemiłéj sprawy przystąpiono do wyboru jednego członka komitetu w miejsce p. Szczepańskiego; wybór padł na p. Jana Suchodolskiego.

Po wysłuchaniu życzeń dwu delegatów zgromadzenie się rozeszło.

— *Odezwa.* W łonie towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego zawiązała się komisja mająca na celu badanie szkód zrządzanych przez owady w ziemiopłodach, tudzież obmyślanie zaradczych przeciw nim środków, a tém samém uchronienie gospodarzy od znacznych strat, jakie corocznie z tego powodu ponoszą.

Ażeby jednak ta komisja mogła się skutecznie wywiązać ze swego zadania nader dla kraju ważnego, potrzebuje gorliwego poparcia tak ze strony władz jak i gospodarzy w ogóle. Zaniosłszy już prośbę o to poparcie do wydziału krajowego, do rad powiatowych, do c. k. namiestnictwa i starostw powiatowych, komitet towarzystwa zwraca się prócz tego niniejszém do szanownych pp. gospodarzy z usilną prośbą, aby zechcieli zwracać pilną uwagę na pojawiające się u nich szkody, ich przebieg, rozmiary i wszelkie im towarzyszące okoliczności, i aby poczynione w tym kierunku spostrzeżenia podawali do wiadomości rzeczonéj komisji, bądź bezpośrednio pod adresem komitetu tow. roln. krakowskiego, bądź też przez rady powiatowe albo c. k. starostwa.

Aby ułatwić pp. gospodarzom skréślenie doniesień w sposób iżby mogły być z pożytkiem użyte, zestawiła komisja formularz obejmujący szczegółowe pytania, na które odpowiedź byłaby pożądaną. Formularze takie za zgłoszeniem się dostarczone być mogą z biura towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Oprócz pisemnych sprawozdań, nader jest ważném, aby komisji bezzwłocznie także nadsyłano do rozpoznawania szkodniki i uszkodzone przez nich ziemiopłody, a nie poprzestawano na nic nieznaczących ogólnych wyrażeniach, jak robaki, muchy itp., bez dokładnéj albowiem znajomości szkodnika trudno komu zalecić stósowanie tego lub owego środka zaradczego. Szkodniki przesyłać można już to w okowicie, już też żywe w pudełeczku. Gąsienice należy przesyłać żywe, aby z nich wychodować można owad doskonały, gdyż nie zawsze z saméj gąsienicy rozpoznać się da gatunek owadu, do którego ona należy. Przesyłki powinny być jak najspieszniéj uskutecznione, aby szkodniki przez zwłokę nie poginęły i nie uschły; wtenczas bowiem oznaczenie ich staje się już częstokroć niepodobném, a tém samém przepadają spostrzeżenia, któreby właśnie mogły być bardzo ciekawe i nauczające.

Komitet tuszy sobie, iż komisja poświęcająca swą pracę sprawie gospodarstwa krajowego, znajdzie gorliwe poparcie u tych mianowicie, których jéj usiłowania najbardziéj dotyczą. W końcu jeszcze zwracamy uwagę na broszurę dra Nowickiego, prof. uniw. jagiel., zastanawiającą się nad szkodnikami obecnie grasującymi i nad zaradczymi przeciw nim środkami, z któremiby gospodarze obeznać się powinni celem ich stósowania.

Kraków dnia 22 czerwca 1870.

Z kom. c. k. tow. gosp. roln. krakowskiego.
Hr. *Wodzicki*, prezes. *J. M. Jawornicki*, sekr.

Wiedeń 24 czerwca.

— *Sprawozdanie giełdowe.* Giełda postępuje dalej na raz rozpocz. téj drodze ku „Hausse.“

Papiery kolejowe o kilka guldenów się podniosły, szczególnie akcje kolei Elisabeth o 5 zlr. ($223\frac{1}{2}$.), akcje Karola Ludwika drugie w tym tygodniu zajęły miejsce i po chwilowéj przerwie (spadły z 248 na 245 z powodu słabości Napoleonów) znowu podskoczyły i podniosły się na 253 Theisbahny, Nordwesty, Alföldy, Franz Josephsbahny trzymają się dobrze Lombardy nie szczególnie postępowały za danem hasłem — znać, że dawniejsi posiadacze tych akcji nie zapomnieli jeszcze swych ogromnych strat. A jednak ta kolej i Staatsbahn najwięcéj z wywozu tegorocznego korzystać będą.

Ciekawą była walka w nowowydanych akcjach kolei centralnéj morawsko-szlązkiéjéj, o których w ostatnim sprawozdaniu pisałem.

Zdaje się, że subskrybenci sprzedali z góry pewną część tych akcji, którą otrzymać spodziewali się. Tymczasem otrzymali oni zaledwie 40tą część subskrybowanych akcji, tak zmuszeni byli ze stratą odkupić sprzedane *in bianco* akcje, co spowodowało nadwyżkę kursu 13 zlr. Dziś jednak ażjo to nie wynosi już więcéj jak 9 zlr., co jeszcze jest bardzo dobrym rezultatem zważywszy, że kolej ta nie ma gwarancji państwa.

Papiery bankowe wielki miały udział w Haussie szczególnie akcje „Anglobank“ które o 10 zlr. podskoczyły.

Akcje kredytowe dopiero ku końcu tygodnia po ciągłéj stagnacji zdrożały o 4 zlr.

Banki młodsze zaniedbane chociaż kurs ich stały Waluta podniosła się była do 9.66 w skutek braku złota. Płacono po 20 zlr. za pożyczenie 500 sztuk Napoleonów przez 24 godzin. Wczoraj nadszedł wielki transport, powiadają 60000 sztuk Napoleonów, w skutek czego Napoleony spadły znowu na 9.56.

O papiery przemysłowe mały był popyt.

— *Mleko w stanie zgęszczonym, stałym.* Na wystawę gospodarczą w Schwarzach przysłały preparata z mleka następujące fabryki: Anglo-Swiss-Contensed-Milk-Comp. w Cham, Kanton Zug, w blaszanych szczelnie zalutowanych puszkach wagi 1 funt cłowy. Fabryka w Sassin w szklannych puszkach, a oprócz tego i mąkę mleczną. Towarzystwo wyrobu ekstraktu mlecznego w Vivis w Szwajcarji i Kempten w Bawarji w szklannych i blaszanych zalutowanych puszkach. Oprócz tego przysłały te ostatnie fabryki w szklannych puszkach zgęszczone mleko z kawą i zgęszczone mleko z kakao w tabliczkach.

Za staraniem towarzystwa gospodarczego w Vorarlbergu zostały powyższe pzeparata chemicznéj analizie poddane, któréj rezultat okazał, że do nich oprócz dodatku cukru żadnych obcych przymieszek nie użyto. Preparata te są łatwo w wodzie rozpuszczalne, a w wodzie co do ilości 4 do 5 razy stosunkowo do preparatu większéj rozpuszczone, dają mleko tak co do zewnętrznego wejrzenia jak i smaku czystemu gotowanemu mleku zupełnie równe tylko w skutek przymieszki cukru słodsze. Mleko z tych preparatów powstałe w skutek rozpuszczenia w ilości wody 5 do 6 razy stosunkowo, większéj daje się doskonale na masło przerabiać.

Ekstrakt mleczny z fabryki w Cham oceniony został za najlepszy, preparat kawy nie zyskał uznania, preparat z kakao uznano za dobry i smaczny. Niemiecka masa (2 kwart naszych) świeżego mleka w połączeniu z 8 łutami cukru daje 26 łutów, ekstraktu a koszta wyrobu jednego funta cłowego wynoszą 30 c. 8 łutów cukru jest jednak za wiele, 6 lub nawet 4 łuty cukru na 1 masę mleka użyte, dadzą preparat tańszy.

Fabryka w Cham sprzedaje jeden ft. cłowy ekstraktu mlecznego po 1 franku (50 c.) fabryka w Sassin po 60 c.

Dla podróżnych morskich, szczególniéj gdy dzieci są na okrętach, dla marynarki, szpitali, mieszkańców wielkich miast, gdzie czystego mleka prawie zupełnie nie dostanie, jest produkt ten bardzo ważnym. Szczególniéj zalecającą jest ta okoliczność, że wszystkie części pożywne naturalnego mleka w zupełnie niezmienionym stanie w ekstrakcie mlecznym się znajdują, a więc jego użycie jest tak samo pożywne i naturze ciała ludzkiego odpowiednie, jak użycie czystego świeżego mleka.

Co do przechowania ekstraktu mlecznego, okazały próby, że wyrób z fabryki w Cham po 14 dniowym pobycie w pokoju i tylko lekko przykryty utrzymał się w dobrym stanie i tylko powłoką cukru krystalicznego się pokrył — wyroby innych fabryk w tym samym czasie obsiadła pleśń.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 25 czerwca. Barak cofnął swą kandydaturę. Nieliberalna odezwa wyborcza, ułożona przez dr. Riegera nie zostanie ogłoszoną, natomiast pojawi się wkrótce dosyć bezbarwna odezwa do wyborców.

Przedwczoraj znaleziono znowu podburzające proklamacje.

W redakcji *Żiżki* zarządzono rewizję.

Kilka miast czeskich wysłało znowu adres zaufania do kardynała Schwarzenberga.

Skrejszowsky i Gregr powstają przeciw sejmowéj ordynacji wyborczéj z r. 1848, króréj przywrócenia domagają się Palacky i Rieger.

Lublana 24 czerwca. Kluna kandydaturę dobrze przyjęto. W Treffen wystąpiło 2 starosłoweńskich kandydatów przeciw dr. Zarnikowi.

Peszt 25 czerwca. Izba poselska wybrała 194 głosami p. Gajzago na prezydenta najwyższéj izby obrachunkowéj.

Rozprawy o ustawie municypalnéj rozpoczną się we czwartek.

Paryż 25 czerwca. Kilka dzienników zapewnia, że królowa Izabela podpisała dzisiaj akt abdykacji w obecności kilku znakomitości hiszpańskich.

La Presse donosi: ministerstwo sprzeciwiło się, po odbytéj dzisiaj naradzie, stanowczo zniesieniu dekretu wydalającego Burbonów z Francji.

Florencja 25 czerwca. Francja ofiarowała podobno swą pomoc w kwestji portugalskiéj.

Madryt 23 czerwca. W kortezach przyjęto stanowczo wszystkie dotąd niezałatwione projekta do ustaw, poczém upoważniono rząd do dania amnestji, skoro tylko stosowną upatrzy chwilę. Posiedzenia kortezów odroczono do dnia 31 października.

Ateny 18 czerwca. Były minister wojny Anastazy Mauromichalis, jeden z ostatnich bojowników wolności, umarł. Dzienniki rządowe ogłaszają telegramy o ściganiu rozbójników; natomiast z więzienia w Lamia 6 uciekło.

Przegląd polityczny.

W sprawozdaniu z sejmiku krakowskiego w dn. 24 bm. pominęliśmy jeden dość ważny ustęp rozpraw. Henryk hr. Wodzicki— przedstawiwszy w przemowie swojéj, iż tych tylko kandydatów posłami według jego zdania wybierać należy, którzy za punkt wyjścia układów między sejmem a rządem uważają propozycje uczynione przez prezesa ministrów hr. Potockiego mężom jego zaufania wezwanym z Galicji — zainterpelował p. Leona Chrzanowskiego, jak się na to zapatruje.

W dalszych rozprawach, p. Chrzanowski zabrawszy powtórnie głos, oświadczył, że jakkolwiek w przemowie jego poprzedniéj, w któréj swoje zapatrywanie się na stan obecny przedstawił, jest już odpowiedź na pytanie, jakie późnéj hr. Wodzicki poruszył; jednak powtarza wyraźnie, że nie może uważać za punkt wyjścia propozycji uczynionych tajemnie przez prezesa ministrów zawezwanym przez niego mężom zaufania. Propozycje te nie są nawet dokładnie znane, a przecież ilość nieznana nie może być punktem wyjścia. Punktem wyjścia, podstawą może być dla posłów nie to co minister w sekrecie powiedział mężom zaufania, ale co sejm w imieniu kraju dwukrotnie uchwalił, tj. wszystkim znana rezolucja sejmowa. O propozycjach ministra wówczas będzie można sądzić, gdy będą jako rządowe wnioski do ustaw sejmowi przedłożone.

Przeciw twierdzeniu hr. Wodzickiego przemawiał także p. Zyblikiewicz, twierdząc, że takie uważanie z góry propozycji prezesa ministrów za punkt wyjścia w układach byłoby abdykacją kraju z góry zapowiedzianą; o propozycjach prezesa ministrów będzie można mówić, gdy zostaną sejmowi przedłożone.

Ruch wyborczy w Galicji dotąd przedstawia chaos wyobrażeń i zupełny brak, nie powiemy już karności, jaka powinna być w każdém stronnictwie, ale najprostszéj solidarności. Agitacje zachaczające o osobistości, rozbijają najzdrowsze usiłowania.

Nie chcemy jeszcze dzisiaj wytykać, gdzie i jaki błąd popełniono, lub na jaki się zanosi lecz notujemy tylko jakie gdzie stoją kandydatury, według podań rozmaitych dzienników: w Jarosławiu jest agitacja rządowa za hr. Beustem — jako kandydaci stają tam: Jerzy ks. Czartoryski (federalista) i hr. Badeni (?); w Przemyślu pp. Dworski, Wajgart, Sapieha; w Tarnopolu p. Sawczyński; w Stanisławowie dr. Kamiński; w Kołomyi Ziemiałkowski i Loewenstein (który nie umie po polsku); w Stryju Czerkawski i Kabat; w Drohobyczy Ludwik Wolski. Z większych posiadłości: w Krakowskiém dr. Zyblikiewicz. Kandydatura prof. Dunajewskiego upadła zupełnie. Uznano, że profesorów z ich właściwego zawodu wyrywać nie należy. Pp. Koźmian i Wodzicki, którzy z całym cynizmem głoszą odstępstwo, starają się o krzesło z większych posiadłości.

W Krakowie nastąpi dzisiaj wybór komitetu przedwycorczego. Kursuje kilka list wcale odmiennych. — *Należy się spodziewać, że co do kandydatów nastąpi porozumienie pomiędzy ludźmi postępowymi, tj. że „Koło polityczne“, „Postęp“ i przeważna część inteligencji wspólnie przy wyborze rozstrzygać będą. Inaczéj przeszliby kandydaci reakcji i serwilizmu. Ostrzegamy zawczasu!!*

Ze Lwowa odbieramy następujący telegram:

„Izba handlowa wybrała komitet: Wild, Zucker, Szelenberg, mający przedstawić kandydata wyłącznie ze sfer handlowych. Miejski komitet uchwalił nie przedstawiać od siebie kandydatów. We wtorek zgromadzenie wyborców, na którém przyjdzie na stół kwestja kandydatur.“

Interesującą zaprawdę wiadomość podaje *Bohemia*, odbierająca urzędowe komunikata. Ustęp w owym „memorjale większości“ dotyczący Galicji, w którym powiedziano, że nie można jéj dać żądanych praw, gdyż Moskwa na toby źle patrzyła, ustęp ten wtrącony został w skutek żądania p. Potockiego. Licuje to w zupełności z zachowaniem się p. Potockiego i jego popleczników, których *Dz. Polski* nazywa c. k. stańczykami. Zgorszenie, jawność odstępstwa zaczyna wzrastać u nas do takich rozmiarów, że jeżeli wszyscy ludzie postępowi i niezawiśli (naturalnie nie według *Czasu)* nie pójdą solidarnie — skład przyszłego sejmu będzie taki, że osadzi Galicję na bagniskach reakcji. Ostrzegamy zawczasu i zastanowimy się bliżéj nad tém niebezpieczeństwem.

Z dwóch stron naraz podniesiono w izbie francuzkiéj kwestję powrotu książąt Burbońskich i Orleańskich do Francji i zwrotu skonfiskowanych im dóbr, raz jako wniosek postawiony przez markiza de Piré, drugi raz jako petycję do izby podpisaną przez wszystkich książąt Orleańskich z wyjątkiem księcia Nemours. Tak więc niewinne prawo petycji do izby zgotuje może cesarzowi nieprzyjemną chwilę, bo jakkolwiek nie można wątpić, że dzisiejsza izba odrzuci petycję, rozprawy nad nią podniosą zapewne niejedno niemiłe dla dzisiejszego rządu wspomnienie.

Zajście z kardynałem Chigi względem ogłoszenia breve papiezkiego i oświadczenie tegoż, że stało się to przez pomyłkę i że nadal się nie powtórzy, dowodzi, że kurja rzymska nie chce drażnić rządu francuzkiego i że rząd mógłby, gdyby zechciał, większy wywierać nacisk na sprawy w Rzymie.

Pozostawienie wyboru merów i adjunktów li tylko radom gminnym bez nominacji rządowéj izba odrzuciła, mimo silnego poparcia ze strony p. Picard. Lewica nie ma tego roku szczęścia; nie dość, że rozdział na dwa stronnictwa sparaliżował jéj siły, ale jeszcze choroba prześladuje ją na dobre. Główna znakomitość lewicy Bancel, Gambetta i Raspail walczą ze śmiercią, Jules Simon i Jules Favre chorzy, ostatni od straty żony zupełnie przestał zajmować się polityką.

Angielska izba niższa odrzuciła przy głosowaniu nad bilem szkolnym poprawkę p. Richards co do wyrzucenia wykładu religji z planu nauk szkół ludowych 421 głosami przeciw 60.

Agitacja w Szwajcarji przeciw kolei gotthardzkiéj trwa dotąd, przeciwnicy téj kolei zamierzają wywołać petycję ludową, pokrytą masami podpisów, do zgromadzenia związkowego, aby tę sprawę jeszcze raz wziąć pod rozwagę i nie spieszyć się z ratyfikacją układu.

Królowa hiszpańska miała podobno złożyć koronę i przyrzec, że dobrowolnie zostanie na wygnaniu, jeżeli Hiszpanie przyznają jéj synowi Alfonsowi, księciu Asturji, koronę hiszpańską. Tymczasem kortezy odroczyły się do 31 października, przyjąwszy poprzednio wszelkie wnioski rządowe.

Ostatnie telegramy.

Londyn 27 czerwca. Lord Clarendon zachorował.

Rzym 27 czerwca. Królowa Izabella zawiadomiła papieża o swéj abdykacji na korzyść księcia Alfonsa, prosząc o błogosławieństwo papieża dla księcia Alfonsa, dla sprawy jego i Hiszpanji.

Kursa. — Wiedeń 27 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 59.95.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.80.— Londyn 119.90. Srebro 117.75. Dukat 9.58 5/10. Akcje kred. 256.60.— Lombardy 196.20.— Losy z 1860 r. 95.50. — Losy z 1864 r. 115.75.— Akcje franko-austr. 118.50.— Napoleony 9.58.— Akcje kolei Karola Ludwika 249.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165.—. — Akcje Banku 720.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107. —. — Akcje banku jen. 85.—.—Renta w srebrze 68.75. — Galic. oblig. indemn. 74.80. —

Usposobienie giełdy: brak pieniędzy.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do dzisiejszego Nru dołącza się listy zwrotne na „Kalinę“ dla pp. prenumeratorów zamiejscowych.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch** 152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (105-300)

Realność

w Galicji wschodniéj położona wraz z pocztą przynoszącą już teraz 2000 złr. czystego dochodu, który to dochód w skutek zbliżających się nowych kolei żelaznych wkrótce znacznie powiększyć się musi, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli kancelarja **adwokata doktora Althu** w Krakowie. 6 9(2-3)

W **magazynie Leona Feintucha** w Krakowie może znaleść pomieszczenie **młodzieniec zamiejscowy** w wieku lat 15, posiadający nauki początkowych klas gimnazyalnych lub niższych realnych. 695(2-3)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET C°, APTEKARZY w PARYŻU.

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on *katary, kaszle i chrypki długotelnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites)*, a szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko *słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom*. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często *Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści pana* **Grimault**. 102(10-10)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kutlaka i Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera*; w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*.

WIELKI SKŁAD

preparowanych i naturalnych **włosów ludzkich u Walthera** 619(3-3)

Haarhandlung en gros. — Wien.

TOWARZYSTWO poznańskie

w zamiarze wystawienia fabryki potrzebującej siły ruchoméj nadpowietrznéj, życzy zakupić odpowiedni plac położenia górzystego w bliskości Krakowa.

Zgłoszenia się w tym względzie przyjmuje p. Ignacy KREITLER agent w Krakowie tylko do 30 b. m. 628(4-4)

Wieś: Kalina wielka

Do sprzedania w Królestwie Polskiém o milę od miasta Miechowa położona w glebie pszennéj z lasami — obszerna posiadłość dworska - włok dużéj miary od 27 do 30 łącznie z lasami pod korzystnemi warunkami, bo po 1000 rubli sr. za włokę. Bliższą wiadomość udzieli Piotr Michalczewski za Łazienkami Górnemi na Biskupiém obok pp. Wizytek pod l. 118. (701)



Mein, — das echte — **RESTITUTIONS-FLUID.**

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich **an mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Jasomirgottstrasse 6.

Preis: 1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10½ fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids. 114(17-17)

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236 24-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Wieś Mitów i Wieś Bojanczyce

obydwie położone na pograniczu powiatu Wielickiego, należące do parafji Góry śgo Jana, obydwie razem lub każda z osobna z inwentarzami lub bez inwentarzy, są każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można od właścicieli w Mitowie. 591(3-3)

Dobra: Mszana dolna

z przyległościami

w powiecie limanowskim, obwodzie sądeckim, położone przy trakcie węgierskim. wynoszące obszaru 600 morgów t. j. 475 morgów ziemi ornéj, 225 morgów pastwisk i pustaci, prócz tego 1,250 morgów lasu w dobrym stanie. Propinacja czyni 2.000 złr. dochodu rocznego. Budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie. Znajduje się także browar piwny, młyn do tłuczenia kości, tracz wodny. W miejscu jarmarki miesięczne, poczta.

Dobra te każdego czasu i z wolnéj ręki do sprzedania lub zamiany. — Bliższe szczegóły u właściciela, poczta Mszana dolna. 682(3-2)

Potrzebny jest do dóbr „PRZYBÓWKA", poczta Frysztak: 703(1-3)

Rządca lub Ekonom

któren całym majątkiem zarządzać i postępowo gospodarowaćby umiał.

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadość licznym żądaniom publiczności. Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ której własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (3-2(18-50

Zaproszenie do przedpłaty na

DZIENNIK POZNAŃSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w monarchji pruskiéj 3 talary 1 sgr. i 3 feng. — w Austrji 6 guldenów — w Niemczech 3 tal. 12 sgr. — Oprócz zwykłéj prenumeraty w każdym pocztamcie oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także przesyłając zamówienia wprost do administracji „DZIENNIKA POZNANSKIEGO z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich. 702(1-2)

Tages Presse

organ poświęcony polityce, literaturze, handlowi, przemysłowi, giełdzie i bankom.

Morgenblatt 1½ do 2 ark., Abendblatt ½ ark. in folio.

Powieści (romanse) p. Fryderyka Gerstäcker, F. W. Haeckländera, Ludwiki Mühlbach i t. d. Dodatek niedzielny „POLITISCHE FRAUEN-ZEITUNG" 1—2 arkuszy.

Tages Presse tak niezależnością i wolnomyślnością jak i pewnością swoich wiadomości z dziedziny polityki i ekonomji stała się najulubieńszym i najpopularniejszym dziennikiem całéj monarchji.

Tages Presse co do treści tak jest bogatą, jak każdy inny wielki dziennik austryjacki, — a jéj myślą przewodnią we wszystkich jéj częściach urzeczywistniającą się, jest „prawda i jasność."

Tages Presse w kwestjach publicznych nie powoduje się względami lub interesem prywatnym. — Służy ona jedynie ojczyźnie i wolności, a swoją otwartą i energiczną polityką niemałe już korzyści zdobyła od czasu krótkiego istnienia.

W dziale finansowym dążeniem *Tages Pressy* jest pracom mechanicznym, które żadnéj korzyści lecz powiększenie tylko podatków sprowadzają, — koniec położyć. — Życzymy reformy podatkowéj, któraby prócz sprawiedliwego podziału, także ulgę publicznym ciężarom przynosiła.

Żądamy przywrócenia waluty, znacznego zniżenia taryf kolei żelaznych i nietrwonienia wielu milionów przy koncesjach kolejnych.

Nasze specjalne doniesienia targowe dziś uznane, są bezwątpienia najobfitsze i najlepsze jakie dotąd dzienniki przedstawiają, — dlatego to dziennik nasz kupcom wykształconym staje się niezbędnym.

Przy fejletonie pracują najcelniejsi autorowie niemiecy: August Becker, Karol Beck, Bodenstedt, Brachvogel, L. Eckart, Rudolf Genée, Gerstäecker, Gottschall, Hackländer, Georg Herwegh, Paweł Heyse, Ernest Kossak, Paweł Lindau, Ludwika Mühlbach, Ludwika Otto, Elżbieta Polko, Maxymilian Ring, Juliusz Stettenheim, Ernest v. Waldow, Robert Waldmüller (Ed. Duboe) Teodor Wehl i t. d.

Niedługo wychodzić będzie w *Tages Presse* najnowszy historyczny romans *Ludwiki Mühlbach*: KAISERBURG und ENGELSBURG.

Walka państwa z kościołem za czasów cesarza Józefa II. daje trafny obraz naszych własnych walk. — Ludwika Mühlbach przedmiot ten opracowała z prawdziwym zapałem i z gorącém uczuciem dla walki teraźniejszości o wolność duchową. Choć silnie w dziele tém uwydatnia się przewodnia wielka myśl, mimo to nie zapomina autorka genialna ani na chwilę, że romans musi być ciekawym i uwagę natężającym.

Co niedzielę wychodzi osobny dodatek: **Politische Frauenzeitung** zawierający: Tygodniowe zdarzenia polityczne, wiadomości o ruchu kobiet w Europie i Ameryce, artykuły o wychowaniu dzieci, pielęgnowaniu zdrowia i piękna, relacje o modach z Wiednia, Berlina i Paryża i nowele najznakomitszych autorów.

WARUNKI PRENUMERATY:

Tages Presse dzienna i wieczorna z dodatkiem niedzielnym **Politische Frauenzeitung** kosztuje z jednorazową przesyłką pocztową rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr. — z dwurazową przesyłką pocztową rocznie 24 złr., półrocznie 12 złr., kwartalnie 6 złr.

Administracja „Tages Presse"

704(1-3) Wien II. Bezirk, Glockengasse 2.

Wszelkie kupony od Akcji kolejnych — Obligacji państwowych lub Akcji pierwszeństwa, płatne 1go lipca r. b. czy to w banknotach, czy w srebrze, lub złocie, zrealizować można już od dziś dnia bez potrącania w kantorze bankowym

Stanisława Feintucha

Rynek główny, Szara Kamienica.

Kraków dnia 27 czerwca 1870.

Keller & Alt w Wiedniu.

401(31-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt

Besitzer des Staatspreises etc. etc. (dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe Za trwałość przez jeden rok ręczy się: **po 18 złr.** Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze **Ka-ka-du** paletoty **po 12 złr.** Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

33. LOSY LOTERYJNE PRUSKIE. 33.

1. klasa. — 142 loterja. — (ciągnienie 6go i 7go lipca b. r.) 624(6-6)

Oryginalne: 1/1 à 36 tal. — 1/2 à 16 tal. — 1/4 à 7½ tal. — udziały: 1/4 à 4 tal. — 1/8 à 2 tal. — 1/16 à 1 tal. — 1/32 à ½ tal.

Ostatnie ważne na wszystkie 4 klasy: 1/4 à 16 tal. — 1/8 à 8 tal. — 1/16 à 4 tal. — 1/32 à 2 tal. zatem od każdego konkurenta taniéj — przesyła za gotówkę lub za zaliczkę pocztową

33. C. Hahn w Berlinie Lindenstrasse 33. **33.**

Maszynista examinowany,

Polak, przez kilkanaście lat po większych posiadłościach w Węgrzech trudniący się naprawą wszelkich parowych i innych maszyn rolniczych, młockarni, młynów, tartaków i t. d. — ich zarządem i prowadzeniem, poszukuje miejsca w większych majętnościach w Galicji. Redakcja „Kraju" przyjmuje zgłoszenia się i dalsze załatwienie w tym względzie. 692(2-6)

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nielicząc innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT

Bank- & Wechselgeschäft

Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.

Programy bezpłatnie. 593(11-30)

Promessy Losów Kredytowych,

których ciągnienie nastąpi d. 1 lipca b. r. z główną wygraną 200,000 złr. w. a.

sprzedaje po 4 złr. 50 ct. wraz ze stemplem

w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie

663(4-4) **Antonina Breda.**

Tamże prenumerować można gazetę **KRAJ** i pismo humorystyczne **DJABEŁ.**

Niżéj podpisany kantor wymiany, kupuje wszelkie 1go lipca w srebrze płatne kupony **po najwyższym kursie**; przy kupnie papierów przyjmuje także jako zapłatę **kupony** w **banknotach płatne bez żadnéj straty.**

Zarazem poleca się do zakupna i sprzedaży wszelkich papierów rządowych, kolejowych i losów.

683(4-6) **Blau & Epstein**

Nr. **53.** Kantor wymiany — Rynek główny Nr. **53.**

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;

b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;

c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.

d) wystaranie się o pożyczki;

e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(18-60)

f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;

g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;

h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. Dr. Schierl w Wiedniu.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniej.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.

[illegible]

Damskie zegarki:

[illegible]

Złoty zegar damski emal. z djament....58—65 „

„ „ „ anker..........40—48 „

„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „

„ „ „ z podwójną kopertą 50 56 „

„ Remontoirs........60, 70, 80, 90—100 „

„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

[illegible]

Budziki od 10 do 50 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

[illegible]

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach [illegible]

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki

[illegible]

Reparacje [illegible] 51(151-150?)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 czerwca	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Papiery krajowe.				
Renta	60	2.	60	—
„ w srebrze	69	25	69	—
Losy pożycz. z r. 1854	90	25	89	25
„ „ „ 1860	96	10	95	30
„ „ „ 1864	117	25	116	50
Galic. obligacje indemn.	76	—	75	—
„ listy zast.	77	—	76	—
„ „ „ ban hypot.	91	—	90	—
Obligi pierwszeństwa.				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118	—	117	—
„ Kar. Ludwika 5%	1 2	-	00	25
„ „ „ II emis.	98	—	97	—
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	25
„ „ 1867	94	20	93	40
„ „ 1868	92	—	91	—
Akcje przemysł. i bank				
Lombardy	198	—	197	
Akcje kol. K. Lud. galic.	253	50	252	2
„ kol. czerniow.	209	—	208	—
„ kol. Rudolfa	167	—	166	-
„ kol. siedmiogr.	173	—	171	—
„ kol. półn.-wsch.	66	50	165	25
„ banku narod.	722	50	721	-
„ Zakł. kredyt	259	30	258	50
„ Kol. wschodnia	97	—	96	—
„ Zakł. kredyt węg.	86	30	85	50
„ banku obrotow.	114	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	106	—	103	
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	161	—	160	—
Papiery zagraniczne.				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	60	94	05

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
„ „ „ „ II emis	94	60	94	05
„ likwidacyjne z kup.	76	—	75	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	72	-
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	48	—	146	—
„ z r. 1866	145	—	144	—
Waluty: Srebro	118	-	117	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	70	9	68
Imperiały	—		—	-
Courant pruski	1	79	1	77
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	53
Wiedeń 25 czerwca				
Dług państ. Renta 5%	60	15	60	5
„ w srebrze 5%	69	10	69	—
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r. 1839	238	—	237	—
„ „ „ 1854 4%	90	50	90	—
„ na 500 1860 5%	95	90	95	70
„ na 100 1860 5%	105	50	105	—
„ na 100 1864	116	7	116	50
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	25	74	8
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	330	—	329	50
Anglo-węgierskie	100	—	99	50
Austr. kredytowe	379	—	376	—
Kredyt. handl. przemysł.	259	—	258	80
Dyskontowy austr.	82	-	81	50
Franko austr.	119	50	119	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	-
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	722	—	721	—

Akcje kolei.	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Alföld Fiume	174	50	174	25
Czeska zach. na 200 złr.	240	—	239	50
„ północn. „ 150 „	130	—	129	—
Elżbiety.... na 200 „	233	—	232	50
Ferdynanda na 1000 „	2295	—	2290	—
Franc. Józefa „ 200 „	193	50	193	—
Kar. Ludwika „ 200 „	252	75	252	25
Koszyc. Oderb. 170 „	63	—	62	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	25	207	75
Półn. zach. austr	203	—	202	50
Rudolfa ...... na 200 „	167	—	166	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	174	—	173	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	394	—	393	—
Theissbahn	247	25	246	75
Tramway	205	50	205	—
Południowa na 500 fr.	197	40	197	20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	166	—	165	50
„ wschodnia 200 „	96	25	96	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl	217	—	216	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105	50	105	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	—	—
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	25	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	10	97	90
„ „ „ W.A. 5%	93	35	93	25
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	60
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95	-	94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	—	93	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93	75	93	25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	—	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	50	100	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	50	92	—
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106	75	106	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	50	100	50
„ „ 2 emissja	98	-	97	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	75
II. „ „ 5%	94	—	93	50
III. „ „ 5%	91	—	90	70
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	75	92	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	35	91	15
Rządowa ..... na 500 fr.	142	—	141	50
„ II. emis. „ „	142	—	141	
Południowa	118	—	117	50
na 200 fl sr. za 100 w. a. 5%	93	—	92	75
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	50	243	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	243	50	243	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	160	50	160	—
Clary ..... „ 40 „ M.K	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	101	—	100	—
Keglewicza ....na 10 „	17	—	16	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	32	—	31	—
Palfy .....na 40 „ M.K	30	50	30	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	75	15	25
Salm ..... „ 40 „ M.K	41	—	40	-
St Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	—	—	—	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	100	40	100	25
Hamburg 100 mark 4 „	88	75	88	65
Londyn 10 ft. st. 3½ „	120	—	119	80
Paryż za 100 fr 2½ „	47	60	47	60
Monety:				
Dukaty ważne	5	74	5	74
Napoleony	9	57	9	56
Srebro	117	75	117	50
Lwów 25 czerwca				
Indemniz. galicyjska. 5%	75	50	74	90
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	75	75	75	25
„ „ 5%	84	—	83	50
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot.... 6%	106	—	103	50
„ „ włościań.. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	70	5	64
Napoleon d'or	9	67	9	57
Półimperjał ros.	9	95	9	78
Rubel srebr.	1	94	1	84
„ papierowy	1	55	1	54
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	119	75	118	25
Warszawa 24 czerwca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	92	82	92	49
„ „ „ 2 ....4%	92	82	92	49
„ likwidacyjne 4%	75	75	75	42
Poż. lot. z 1864 ....5%	149	—	148	35
„ „ z r. 1866 ....5%	146	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	73	-	72	—
„ „ warsz.-bydg..	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	114	50	—	—
„ „ łodzkie	108	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	65	-	—

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera